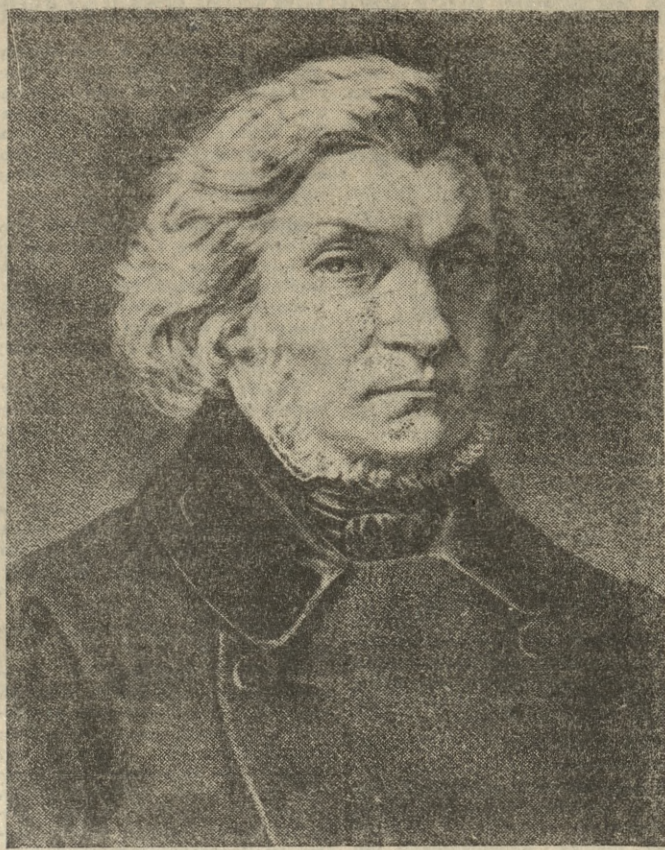




Nie ma takiej rocznicy, która by w równej mierze wzruszała tyle milionów ludzi na świecie, jak rocznica obchodzona w dniu dzisiejszym. Ktoż z nas, nie tylko w latach szkolnych ale i przez całe życie, nie zachwyca się urokiem i mądrością Mickiewiczowskiej poezji! Od chwili, kiedy przed stu laty w jednym ze skromnych, niepozornych domów Konstantynopola, z dala od ukochanej Ojczyzny, przestało bić serce wielkiego Adama, nieomylnie słowo największego polskiego poety wyznacza prostym ludziom życiowe drogowskazy: gorący patriotyzm, umiłowanie prawdy i postęp.

Uroczystości, jakimi cała ludzkość czci dzisiaj pamięć autora „Pana Tadeusza”, są tylko zewnętrznym dowodem powszechności kultu Mickiewicza w świecie. O wiele trwalsze pomniki pamięci budowały miliony czytelników miast i wsi,

Caloroczne plany dostaw wykonamy jeszcze w listopadzie — piszą do Bolesława Bieruła chłopi chodziejscy

W odpowiedzi na apel przodujących chłopów powiatu rawickiego, rolnicy wielkopolscy przyspieszają wykonanie obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Realizując plany gospodarcze i finansowe chłopi z wielu gromad piszą listy do I Sekretarza KC PZPR. List, zapewniający Bolesława Bieruła o rytmicznym wykonywaniu planów napisali także chłopini z przodujących w woj. poznańskim gromad: Kaczory i Szamoty w powiecie chodziejskim. W liście tym m. in. czytamy:

„Za 5 tygodni wkroczymy w okres realizacji nowych zadań, ustalonych w planie 5-letnim. Do ich wykonania przygotowujemy się już od dłuższego czasu. Aby wejść w nowy rok bez zaległości wobec państwa, obowiązowe dostawy zboża i ziemniaków zakończyliśmy w 100 proc. i w chwili obecnej sprędamy te produkty ponadplanowo. Plan dostaw żywności i mleka realizujemy z miesiąca na miesiąc w 100 proc. i bieżący rok zakończymy bez kilograma i litra zaległości. Podatek gruntowy wykonaliśmy w 90 proc. i w myśl naszego zobowiązania całkowicie zakończymy wpłaty w bieżącym miesiącu.”

„U podstaw naszego stosunku do państwa — piszą dalej chłopi — leży świadomość, że podnosząc wydajność produkcji rolnej, wypełniając obowiązki względem państwa, z dnia na dzień zacieśniamy własną pracę sojusz robotniczo-chłopski i przyczyniamy się do podnoszenia stopy życiowej wszystkich ludzi pracy.”

wgłębiając się w strofy Jego nieśmiertelnych utworów. Milionowe nakłady dzieł, realizacja Wydania Narodowego, dotarcie mickiewiczowskiej książki na wieś — oto najistotniejsze i najbardziej celowe formy uczczenia pamięci Wieszcz. Dziesiątki naukowców poświęciło swój trud, by drogą znużających badań i odkryć ukazać nam Poetę takim, jakim był istotnie: nie tylko jako artystę — myśliciela, ale i gorącego działacza walczącego o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Z całego świata zjechali wybitni poeci, pisarze i uczeni, aby udziałem w uroczystościach jubileuszowych dać wyraz hołdu, składanego największemu artyście polskiemu. W czasie licznych imprez w zakładach pracy, teatrach i świetlicach z ust najlepszych recytatorów popłynęła — jak Polska długa i szeroka — strofy Mickiewiczowskich wierszy. Na scenie warszawskiego Teatru Polskiego zabrzmiały nieśmiertelne słowa „Dziadów”. Przekonamy się raz jeszcze, że poezja Mickiewicza, która przez cały ubiegły wiek krzepiła ducha polskiego ludu, wzrusza dziś i zachwyca miliony czytelników na całym świecie, dając świadectwo niezmienności siły i żywotności Jego wieszczęcej myśli.

O setnej rocznicy śmierci Mickiewicza ze szczególnym wzruszeniem myślimy my — mieszkańcy Wielkopolski. Wszak nasze miasta, dwory i wieś widziały żywego poe. Wszak tutaj zrodził się zamyśły wielki jego dzieł, którymi zachwyca się do dnia dzisiejszego. Pamięć tych faktów zbliża nas jeszcze bardziej do postaci Wieszcz, jednego z największych geniuszów słowa i czynu, jakiego wydała ludzkość.

Polacy z Westfalii przybyli do Poznania Po zwiedzeniu naszego miasta uczestnicy wycieczki rozjechali się do swych rodzin

Najsilniejsza z wszystkich jest tęsknota do Ojczyzny, do swoich — mówi serdecznie wzruszona 72-letnia Pelagia Szajstek — kiedy wrzescie po długiej drodze z Westfalii znalazła się na polskiej ziemi.

38 naszych rodaków z NRF, którzy wczoraj w sobotę przybyli do naszego miasta spotkali się w hallu hotelu „Orbis”,

Uchylić okrutny wyrok! Depesza ZBoWiD i PKOP do parlamentu i szacha Iranu

WARSZAWA (PAP) W związku ze skazaniem na karę śmierci prof. Martęza Yazdi, Polski Komitet Obronców Pokoju wystosował depeszę do parlamentu irańskiego, a Związek Bojowników o Wolność i Demokrację do szacha Iranu — Mohammeda Reza Pahlavi z żądaniem uchylenia okrutnego wyroku.

GTOS WIELKOPOLSKI

Rok XI Wydanie AB Poznań, niedziela 27, poniedziałek 28 XI 1955 r. Nr 283 (3681)

Lud polski i cała postępową ludzkość oddaje hołd pamięci Wieszczu naszego narodu

Uroczysta akademie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA (PAP)

100 lat mija od chwili, kiedy przestało bić serce największego poety polskiego. 25 bm. w przeddzień 100 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, lud Warszawy oraz przybyli z wielu krajów uczeni i pisarze — zgromadzili się na uroczystej akademii w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Ocy wszystkich kierują się ku skupionym rysom twarzy Poety na wielkim portrecie, widniejącym nad estradą. Pod portretem — ujętym w rocznicowe daty 1855—1955 — dwie róże, biała i czerwona.

Za stołem prezydiatnym zajmują miejsca witańi serdecznymi oklaskami: przewodniczący Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego, członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, Marszałek Sejmu prof. Jan Dembowski, minister kultury i sztuki — Włodzimierz Sokorski, kierownik Wydziału Kultury i Nauki KC PZPR — Stefan Żółkiewski, przewodniczący PKOP — Jarosław Iwaszkiewicz, prezes ZLP — Leon Kruczkowski, prezes polskiego Pen Clubu — Jan Parandowski, przewodnicząca ZG ZMP — Helena Jaworska oraz wybitni poeci, pisarze, kompozytorzy, plastycy, artyści teatru, uczeni.

Za stołem prezydiatnym zasiadają również goście zagraniczni: przedstawiciel Światowej Rady Pokoju — prof. Jacques Philippe Madaule, delegat UNESCO — Jean Thomas, członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, na czele redaktor „L'Humanité” prof. Marcel Cachin, poeta radziecki — Stiepan Szczepaczow, profesor literatury polskiej na uniwersytecie w Aix-en-Provence — Paul Cazin, poeta niemiecki — Stephan Hermlin oraz sławista, profesor uniwersytetu w Rzymie — Ettore Lo Gatto.

W lożach honorowych zajmują miejsca członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Jakub Berman, Franciszek Jóźwiak - Witold, Zenon Nowak, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski, zastępca członka Biura Politycznego

gdzie przygotowywali się do zwiedzenia Poznania. Wśród uczestników wycieczki są starsi, niekiedy w sędziwym już wieku ludzie, którzy w okresie międzywojennym, a kilku nawet jeszcze przed pierwszą wojną światową w poszukiwaniu pracy wyjechali z kraju.

Jadwiga Powalla z Kirchhelten — Hohe Heide wzruszona do łez mówi o rodzinnym Gogówku pod Gostyniem, o rodzinie, którą odwiedzi po tak długiej przerwie. — Nie z rozkoszy wyjechałam z Polski — wspomina odległe czasy — wtedy to na próżno można tu było szukać chleba i pracy.

Mili goście zwiedzili w dniu wczorajszym zabytki naszego miasta, byli także w Kórniku — dziś rozjechali się już do swoich rodzinnych wsi i miasteczek, by 14 grudnia wrócić znowu do Poznania, skąd po kilkudniowym objeździe większych miast i ośrodków przemysłowych w Polsce wyjadą z powrotem do Niemiec.

KC PZPR — Adam Rapacki oraz sekretarz KC PZPR — Jerzy Morawski; wiceprezesa Rady Ministrów: Tadeusz Gede, Stefan Jedrychowski i Stanisław Łopot, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Jerzy Albrecth, członkowie Rady Państwa i rządu.

Obecni są przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych akredytowani w Polsce.

Na sali, wśród pisarzy, uczonych, artystów polskich oraz licznie przybyłych mieszkańców stolicy, znajduje się ponad 80 gości zagranicznych z 33 krajów.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, akademię otwiera przewodniczący Komitetu Ob-

chodu Roku Mickiewiczowskiego — Aleksander Zawadzki.

(przemówienie A. Zawadzkiego podajemy poniżej)

O życiu i twórczości Mickiewicza mówi dyrektor Instytutu Badań Literackich PAN — prof. Kazimierz Wyka.

(fragmenty przemówienia podajemy na stronie 2)

Następnie przemawiają goście zagraniczni: przedstawiciel Światowej Rady Pokoju — prof. Jacques Philippe Madaule, przedstawiciel UNESCO — Jean Thomas, poeta radziecki — Stiepan Szczepaczow, profesor literatury polskiej na uniwersytecie w Aix-en-Provence, zasłużony tłumacz utworów Mickiewicza — Paul Cazin, sławista włoski, profesor uniwersytetu w Rzymie — Ettore Lo Gatto oraz poeta niemiecki Stephan Hermlin.

W gorących słowach składają mowy hołd największemu geniuszowi poezji, jakiego wydał naród polski. Mówią o doniosłym znaczeniu twórczości Mickiewicza w rozwoju literatury światowej, o żywym oddźwięku, jaki znajdują w sercach milionów ludzi na całym świecie jego nieśmiertelne dzieła, głoszące idee braterstwa ludów.

Przemówienie A. Zawadzkiego

Sto lat temu, daleko od Ojczyzny i w ciągłej pielgrzymce ku jej utęsknionym ziemiom, zamknął oczy w żołnierskiej kwaterze największy poeta Polski, niezmordowany bojownik polskich walk narodowo-wyzwoleńczych, płomienny bojownik o wolność i braterstwo ludów — Adam Mickiewicz.

Dzieło życia Adama Mickiewicza, jego wkład w rozwój kultury narodowej i kultury ogólnoludzkiej, stawia go w rzędzie największych twórców świata.

Wielkość swą — swój głęboki patriotyzm i humanizm, swe objawienia twórcze i gorące porwy rewolucyjno-demokratyczne, swe głębokie umiłowanie narodu, wiarę w jego przyszłość i wiarę w przyszłość ludzkości — czerpał Adam Mickiewicz z serdecznej więzi swego geniuszu z ludem polskim, z jego życiem, pragnieniami i tęsknotami, z jego walką o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Dźwigając poezję polską na ogromne wyżyny artystyczne, przepoił ją do głębi treścią patriotyczną, humanistyczną i rewolucyjną, sprawił, jak pragnął, że czerpane z głębin narodowego życia, natchnione jego słowa zwiastowały wolność i postęp, jak żurawie wiosnę.

Dla narodu naszego poezja Mickiewiczowska na przestrzeni wielu dziesięcioleci była wiecznym żywym źródłem umacniania się dążeń narodowo-wyzwoleńczych, zwiastowała ojczyznę wolną — kraj sprawiedliwego porządku społecznego, gdzie gospodarzem i twórcą swych losów będzie sam lud.

Toteż dziś, gdy spełniły się marzenia poety, pisma jego, w wolnej Ludowej Ojczyźnie, czytane są, odczuwane i rozumiane, jak nigdy dotąd, stanowią niewyczerpaną krynicę przeżyć i natchnień dla milionowych mas pracujących — dla polskiej klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

Wyrazem tej więzi i pogłębiającej się międzynarodowej współpracy kulturalnej jest przybycie do Polski przedstawicieli Światowej Rady Pokoju w osobie profesora Jacques Madaule (oklaski) oraz przedstawicieli UNESCO, dyrektora departamentu UNESCO do spraw kultury, pana Jean Thomas (oklaski). Przybył też do

Ruszyła produkcja radioodbiorników „ŚLĄSK”

WROCŁAW (PAP)

25 bm. załoga Dolnośląskich Zakładów Wytwórczych Urzędów Radiowych w Dzierżoniowie na Dolnym Śląsku rozpoczęła produkcję nowego typu radioodbiorników „Śląsk” — bo tak brzmi nazwa nowego aparatu — jest wysokiej klasy radioodbiornikiem wyposażonym w lampę elektronową — tak zwane oko magiczne, klawiaturę do przełączania 4-zakresów fal, adapter oraz doskonały głośnik o dwu barwach tonu.

kie jego nieśmiertelne dzieła, głoszące idee braterstwa ludów.

Kiedy „milkły obcojęzyczne słowa, sławiące wielkość polskiego Poety, z estrady przemówił on sam ustami najznakomitszych artystów sceny polskiej. W głębokiej ciszy słuchają zebrani i także dobrze znanych nam wszystkim fragmentów „Pana Tadeusza”, „Konrada Wallenroda”, słuchają wiersza „Na Alpach w Spuegen”, „Ody do młodości”. Recytują je po mistrzowsku: Karol Adwentowicz, Marian Wyrzykowski, Jan Kreczmar, Hanna Skarżanka i Czesław Wollejo. Poezje Mickiewicza przepłata muzyka: prof. Stanisław Szpinalski i Barbara Hesse-Bukowska grają utwory Chopina, chór i orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Arnolda Reizera wykonują fragmenty „Sonetów krymskich” Moniuszki, Andrzej Hiolski śpiewa pieśni Chopina, Moniuszki i współczesnego kompozytora polskiego Piotra Perkowskiego do słów Mickiewicza. Jako ostatni akord uroczystości rozbrzmiewa „Etiuda Rewolucyjna” — w wykonaniu Barbary Hesse-Bukowskiej.

nas sędziwy nestor francuskiego ruchu rewolucyjnego, czołowy i drogi przyjaciel naszego narodu, towarzyszy Marcel Cachin (burzliwe oklaski).

Wyrazem tej przyjacielskiej więzi jest przybycie na nasze uroczystości delegacji trzydziestu trzech krajów świata w osobach wybitnych twórców i działaczy kulturalnych.

Aleksander Zawadzki wymienia następnie gości zagranicznych, przybyłych na uroczystości, po czym mówi:

— Niech mi wolno będzie wszystkich drogich i miłych naszych gości powitać z całego serca. Pragnę wyrazić przekonanie, że ich pobyt w Polsce Ludowej z okazji uroczystości mickiewiczowskich przyczyni się do rozwoju dalszej wszechstronnej współpracy, wzajemnego zrozumienia i zaufania między naszymi narodami, do dalszego zbliżenia narodów na drodze ku wspólnemu dla setek milionów ludzi na świecie celowi — ku utrwaleniu pokoju.

Najlepsza w kraju

W piątek, w Gnieźnie, odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru przechodniego tamtejszej Hurtowni „Arged” za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie ogólnokrajowym w resorcie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Na uroczystości przybył m. in. wiceminister MHW — inż. Kutin.

Hurtownia „Arged” w Gnieźnie, wykonując plan obrotów w I półroczu w 118,2 procent, wygospodarowała równocześnie ponad 108 tys. zł oszczędności.

Sukces ten załoga Hurtowni osiągnęła dzięki dobrej organizacji pracy oraz stosowaniu nowych form współpracy z producentami i handlem detalicznym.

Za ofiarowaną pracę 5 pracowników gnieźnieńskiego „Argedu” otrzymało tytuły i odznaki przodowników pracy. Ponadto 30 pracowników wręczono nagrody pieniężne. (mh)

ZSRR i Indie to klasyczny wzór współistnienia

— oświadczył Chruszczow w Hindusko - Radzieckim Towarzystwie Rozwoju Współpracy Kulturalnej

Pod koniec pobytu w Bombaju Bułganin i Chruszczow obecni byli na przyjęciu wydanym na ich cześć 24 bm. przez Hindusko - Radzieckie Towarzystwo Rozwoju Współpracy Kulturalnej. W czasie tego przyjęcia wygłosili przemówienia: przewodniczący ogólnohinduskiej rady wspomnianego Towarzystwa — A. Baliga, gubernator stanu Bombaj Z. H. Mehtab, N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow. Poniżej podajemy fragmenty przemówienia Chruszczowa:

Przyjaciele! — oświadczył N. S. Chruszczow — pozwól sobie zwrócić się do was właśnie dlatego, że jesteście na zebraniu Towarzystwa Przyjaźni, którego celem jest rozwój i umacnianie stosunków przyjaźni między Indiami a Związkiem Radzieckim. (Okłaski).

Wydało mi się, że w danym wypadku doskonałą linią jest temat przyjaźni między narodami. Różne są rodzaje przyjaźni. Jest przy-

jaźń łącząca ściśle serca ludzi, ale jest także „przyjaźń”, kiedy ludzie mieszkają obok siebie w sąsiedztwie, ale nie zapraszają się nawzajem w gościnę. (Śmiech na sali. Okłaski).

To samo dzieje się z państwami. Między niektórymi państwami nie ma prawdziwej przyjaźni, ale znajdują się one na jednej planecie i niezależnie od tego, czy pragną tego, czy nie, muszą jakoś współżyć z sobą.

Takie właśnie współżycie nazywam wielki Lenin współistnieniem. Teza współistnienia jest teża bardzo ważna. Są jednak ludzie, którzy zapytują, czy współistnienie jest możliwe. Wydawałoby się, że nie ma o co się pytać, ponieważ państwa w praktyce współistnieją.

Bez względu na to, czy nasi nieprzyjaciele chcą tego czy nie chcą, Związek Radziecki istnieje i nie tylko istnieje, lecz pomysłnie rośnie i rozwija się. Umocnia się nasza gospodarka, górzyska kultura, podnosi się stopa życiowa ludności.

Doszliśmy do tego wszystkiego w sytuacji, w której musimy liczyć się z istnieniem wrogich nam sił, które wciąż jeszcze nie wyrzekły się myśli o zderzeniu naszego kraju. Zmuszeni jesteśmy łączyć niemałe środki na obronę kraju. Gdybyśmy mogli wszystkie środ-

ki wydatkowane na uzbrojenie przeznaczyć wyłącznie na cele pokojowe, to dobrobyt naszego narodu wzrósłby jeszcze bardziej.

Rozumieją to nasi nieprzyjaciele. Oto dlaczego niektórzy politycy za granicą boją się obecnie mówić poważnie o rozbrojeniu, nie chcą zlikwidować napięcia w stosunkach międzynarodowych. Boją się oni, że zdołamy zwołać środki wydatkowane obecnie na cele obrony i przeznaczyć je na cele budownictwa pokojowego.

Mimo to jednak jesteśmy przekonani, że również w obecnych warunkach we współzawodnictwie pokojowym między ustrojem kapitalistycznym i socjalistycznym zwyciężymy my, zwycięży socjalizm. (Długotrwałe okłaski).

Niedawno, na jednym z przyjęć na Kremlu oświadczyłem to publicznie. Wówczas korespondent burżuazyjny roztrząbił na cały świat, że Chruszczow rzekomo „wygadał się” i powiedział, że bolszewicy nie zrzekli się swych planów politycznych.

Nie, nie wygadałem się i nie przejęczyłem się, lecz powiedziałem to, co myślimy i o czym jesteśmy przekonani. Nigdy nie wyrzekaliśmy się i nie wyrzekniemy się naszej linii politycznej wskazanej nam przez Lenina, nie wyrzekaliśmy się i nie wyrzekniemy naszego programu politycznego (długotrwałe okłaski).

Jak głosi nasze przysłowie ludowe „Jeśli komuś dobrze, to nie szuka biedy” (ożywienie na sali).

Dlaczego mamy wyrzekać się tego, co wyprowadziło nasz kraj z wielowiekowego zaoferowania do poziomu krajów najbardziej przodujących i rozwiniętych pod względem przemysłowym i ekonomicznym? Dlaczego mamy się wyrzekać? W imię czego?

Oto dlaczego powiadamy panom, którzy czekają na to, by Związek Radziecki zmienił swój program polityczny: Czekajcie. Aż „rak świnię na ugorze”. A wiecie sami, kiedy rak świnię (ożywienie na sali).

Istnieje zatem tylko jedna możliwość — współistnienie. Współistnienie dwóch ustrojów. Współistnienie ustroju socjalistycznego i kapitalistycznego.

Mnie osobiste ustrój kapitalistyczny bardzo się nie podoba (okłaski). Mówię o współistnieniu nie dlatego, że chcę, by istniał kapitalizm, lecz dlatego, że nie mogę nie uznać faktu istnienia tego ustroju (ożywienie na sali).

Przecież strona natomiast w żaden sposób nie chce pogodzić się z faktem istnienia ustroju socjalistycznego, aczkolwiek nie tylko my stworzyliśmy państwo socjalistyczne, lecz na drogę tę wkroczyło również wiele innych krajów.

Premier Indii, pan Nehru, oświadczył, że Indie również pójdą drogą socjalistyczną (huczne okłaski). To dobrze. Rozumiemy, oczywiście, w sposób odmienny zagadnienie socjalizmu. Ale witamy takie oświadczenie i tego rodzaju kierunek.

Tak więc, ustrój socjalistyczny istnieje i nie pyta się nikogo o pozwolenie (ożywienie na sali. Okłaski). Otóż nie tylko istniejemy, ale możemy także godnie bronić swego istnienia.

Gdybyśmy się ograniczali do prośbienia o współistnienie, to dawno by już nas zniszczone.

Niezależnie od tego, jak bardzo wrogowie pragną naszej zguby, nie mają na to dość sił. (Długo nie milkące okłaski).

A zatem, chcąc nie chcąc, czy to komuś przypada do gustu, czy nie, państwa socjalistyczne, jak i kapitalistyczne muszą istnieć na jednej planecie.

Tak przedstawiają się niektóre problemy pokojowego współistnienia.

nia. Sądzę, że jeśli potrzebny jest klasyczny wzór współistnienia, to wzór taki stanowią nasze stosunki z Indiami. Nie tylko współistniemy z sobą, lecz przyjaźnimy się mimo różnic w poglądach politycznych na szereg kwestii. Podstawą tej przyjaźni jest nasza wspólna walka o pokój. Dlatego nie powinniśmy osłabiać naszych wysiłków w tym kierunku. Usuwajmy więc nadal wszystko, co przeszkadza w pokojowym współistnieniu. Umocniajmy wszystko, co sprzyja rozwojowi pokojowego współistnienia państw.

Proponuję wnieść toast za zdrowie wszystkich tu obecnych, za wszystkich, którzy nie szczędzą swoich sił, działają w tym kierunku. Proponuję wnieść toast za przyjaźń, za wasze zdrowie, przyjaciele! (huczne długotrwałe okłaski).

Z POBYTU N. A. BUŁGANINA I N. S. CHRUSZCZOWA W INDIACH

20. 11. 1955 roku prezydent Indii R. Prasad wydał wielkie przyjęcie na cześć przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa.

Na zdjęciu: w ogrodzie pałacu prezydenta w czasie przyjęcia.

Fot. — CAF



Przywódcy radzieccy zwiedzają główne ośrodki życia gospodarczego Indii

DELHI (PAP)

Dnia 25 bm. w godzinach rannych N. S. Chruszczow i N. A. Bułganin przybyli do Puni — jednego z największych miast stanu Bombaj, starożytnej stolicy Maharatów, obecnie ważnego ośrodka rolniczego i kulturalnego Indii.

Na lotnisku w Puni gości radzieckich powitali: dowódca centralnej strefy wojskowej gen. Timajia, burmistrz Puni B. N. Sanas, przedstawiciele władz stanowych i miejskich.

Z lotniska goście udali się do leżącej o 30 km od Puni doświadczalnej stacji rolniczej, powstałej z inicjatywy departamentu rolnictwa stanu Bombaj. Na stacji tej prowadzone są doświadczenia nad uprawą ryżu, które mają szczególne znaczenie dla Indii (Powierzchnia zasiewów ryżu wynosi w Indiach 70 milionów akrów, tj. 28 milionów hektarów).

Następnie N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow wraz z towarzyszącymi im osobami zwiedzili doświadczalny ośrodek hydroenergetyczny w pobliżu Puni, podlegający bezpośrednio rządowi centralnemu Indii. Jest to najważniejsza spośród sześciu analogicznych placówek naukowych. Bada ona rezerwy wodne Indii, stan wód na rzekach w związku z walką przeciw powodziom, przeprowadza obliczenia konstrukcyjne tam, grobli, kanałów i innych urządzeń wodnych.

Następnym etapem podróży N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa była Narodowa Akademia Obrony leżąca w pobliżu Puni na terenie Khandakwala.

Gości radzieckich powitał generał Habibulla, komendant tej najważniejszej uczelni wojskowej Indii, kształcącej oficerów trzech rodzajów wojsk, armii lądowej, marynarki, lotnictwa.

Następnie urządzono na boisku sportowym pokaz tańców, ćwiczeń gimnastycznych i zawodów sportowych. Później Chruszczow i

Fragmenty referatu prof. K. Wyki na akademii mickiewiczowskiej w Warszawie

Wybiegając pamięcią i myślą ku osobie poety, ku jego czasom, pragniemy wybiec nade wszystko ku temu, co spowodowało, że będąc wielkim Polakiem, okazał się jednocześnie wielkim obywatelem całej ludzkości.

Bo w poezji i żywocie Mickiewicza przewija się w wyjątkowo mądrej konsekwencji nazwiska pisarzy, myślicieli i ideologów, którzy jak on byli podówczas najlepszymi obywatelami całej ludzkości. Jednych z nich poznał osobiście, obcował z nimi, przyjaźnił się — jak Puszkina, Goethe, Hugo, Michelet, George Sand, Mazzini, Sainte-Beuve, inni twórczym tchnieniem przeszli przez jego poezję, jak Schiller, Byron.

Biografia Mickiewicza przypada na epokę walk narodowo-wyzwoleńczych. Jego życiorys jako poety jest o wiele krótszy. Urodzony w 1798 roku twórca, zmarły 100 lat temu, działalność poetycką rozpoczął niewiele przed 1820 rokiem, zamknął zasadniczo w roku 1834. Zamknął w momencie największej dojrzałości artystycznej jako autor najwyższego swego dzieła poetyckiego „Pana Tadeusza”, któremu rychło przypadła ranga narodowej epopei.

Tych kilkanaście lat zadecydowało o obliczu nowoczesnej poezji polskiej. Zadecydowało o trwałości i nieśmiertelności wkładzie Mickiewicza w kulturę i świadomość ideową współczesnego mu narodu i jego przyszłych pokoleń. Nie sądzę, by w historii piśmiennictwa któregośkolwiek z narodów można było wskazać przykład przełomu tak gwałtownego, dokonanego w tak zdumiewająco krótkim przeciągu lat. Młocząc jako artysta, w różnych sytuacjach wypowiadał on słowa, które najprościej

ujęte — tak brzmią w jego ustach: „Ja widzę, że dziś najwyraźniej przyszedł na poetów czas budowania z ostruganych przez nich bełk, ociosanych głazów i wypalonych cegieł — tego, co oni tym materiałem w natchnieniu dotąd wyśpieliwali.”

Mickiewicz, poeta i artysta, Mickiewicz ideolog i działacz, nie są to dwie różne osobowości i dwie odmienne postacie. Mickiewicz jest tylko jeden. Żywot jego, rozłamany na dwie połowy, na żywot poety i ideologa, nie jest pęknięty tragicznie i rozdarty.

Jedność Mickiewicza — poety, Mickiewicza — ideologa, Mickiewicza — działacza nie tylko na tym się opiera, że tak wczesnie twórczość artystyczną stała się dla niego służbą ideowo-patriotyczną. Opiera się również na tym, że w drugiej połowie swojego życia, czynny tylko jako publicysta, jako profesor, jako działacz, jako przywódca — zachowuje on wciąż w postępowaniu swoim wyobraźnię i żarliwość, właściwe wielkim artystom.

Jakkolwiek pamiętną dla narodu polskiego, jakkolwiek przykładową dla innych narodów walczących o wolność jest postawa ideowa Mickiewicza, przecież bez wkładu jego twórczości artystycznej, bez ballad, sonetów, liryk, „Dziadów”, „Pana Tadeusza” byłby on tylko jednym więcej mędzem w Panteonie ogólnoeuropejskich walek wyzwolenych pierwszej połowy XIX stulecia. Dopiero artysta słowa uczynił z tego męza postać wyjątkową i nieporównywalną.

Setną rocznicę zgonu poety obchodzimy w zespole rocznic, jakie na rok 1955 zaleciała uczel Światowa Rada Pokoju, obok rocznic Fryderyka Schillera, Whitmana, Andersena. Poświęcona poecie międzynarodowa księga wydana przez UNESCO, towarzysząc obecnym uroczystościom, poszerza międzynarodowy aspekt rocznicy mickiewiczowskiej. Wraz z całym obozem pokoju ogarniającym na wszystkich kontynentach siły milujące pokój i sprawiedliwość, siły zdolne podjąć szczytne tradycje kultury i dorobku wszystkich narodów, czcimy pamięć Mickiewicza. Czynimy to z pozycji narodu, który wszedłszy na drogę socjalizmu, który znalazłszy się w czołwie torującej światu pokój, sprawiedliwość i międzynarodowe braterstwo pracujących, teraz dopiero na prawdę godzien jest dzielić się w nową prawdę swojej epoki oblic hasła i idee wielkiego poety.

Bo od prawd własnego narodu do prawd obowiązujących całą ludzkość, prowadziła droga Adama Mickiewicza. Ten najbardziej narodowy i ludowy poeta, z doświadczeniami swego kraju stopiony w jedno, w przywiązaniu do rodzinnego zakątka i jego ludu, ten sam przez całe życie, jest zarazem twórcą internacjonalizmu.

W twórczości i życiu Adama Mickiewicza skupia się wszystko, dzięki czemu literatura epok minionych kształtuje narody na ich drodze postępu. Zjawisko Mickiewicza, narodowe w tej postaci, w jakiej przeżywa je i doznaje Polak, jest jednocześnie zjawiskiem międzynarodowym w tej postaci, w jakiej mówi o prawdzie i sile każdego ludu. Przed twórcą, który w swoim bolesnym żywocie i twórczym wysiłku artysty złożył temu niezapomnianemu świadectwo, przed Adamem Mickiewiczem chylimy czoła w setną rocznicę jego zgonu.

IV Wojewódzka Konferencja ZMP Serdeczna troska młodych o żywsze tętno organizacji

Dzień wczorajszy zamknął pierwszą część IV Wojewódzkiej Konferencji ZMP w Poznaniu. Przybyli na nią m. in. sekretarz Zarządu Głównego ZMP — Szydłak, sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Olzak, oraz wiceprzewodniczący Prezydium WRN — Sternal.

Referat sprawozdawczy, jaki wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP A. Młodzianowski, zarówno oceniał prace wojewódzkiej organizacji ZMP na przestrzeni ostatniego roku, jak i wytyczał nowe, śmiałe zadania w oparciu o trzy wielkie wydarzenia, które angażowały i angażują nie tylko młodzież, ale i cały nasz naród. Chodzi o II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej, Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie oraz fakt, że rok/bieżący jest ostatnim rokiem sześciolatki otwierającej drogę do nowego, wspaniałego planu dalszego wzmacniania potęgi naszej ojczyzny.

Trudno już formułować ocenę dyskusji, jaka rozpoczęła się w pierwszym dniu konferencji. Z radością można jednak zauważyć, że z dyskusji tej prze-

bija ogromny zapał, że widać w niej dużo twórczego wysiłku zmierzającego do uzdrowienia tego co boli, do usunięcia i naprawienia tego co źle. Pasja z jaką delegaci krytykują błędy zauważone w terenie i błędy popełnione przez instancje — włącznie z ZW — pozwala rokować jak najlepsze nadzieje na polepszenie pracy na szczeblu wojewódzkiej organizacji. Imponować może wielka troska z jaką Stanisław Brzeszczyk z Ostrowa mówił o brakach w pracy zarządów szkolnych ZMP, z jaką Władysław Skonieczny z Fabryki Maszyn Żniwnych atakował błędy popełnione w pracy z młodzieżą tego zakładu, z jaką Radzicki z POM Chodzież wskazywał na trudności z jakimi boryka się młodzież w spółdzielniach produkcyjnych bez pomocy ze strony POM.

Warto by zwrócić jedynie uwagę na brak w dotychczasowej dyskusji głosów rzeczowej samokrytyki i pokuszenie się o głębszą, wnikliwszą analizę zauważonych braków. Należy sądzić, że lukę tę uzupełni drugi dzień konferencji w większości poświęcony dyskusji. (j)

W. Pieck przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

BERLIN (PAP)

Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przyjął 25 bm. w swej rezydencji w Niederschoenhausen delegację Rady Najwyższej ZSRR z członkiem komisji spraw zagranicznych Rady Związku, pierwszym sekretarzem KC Komunistycznej Partii Białorusi N. S. Patoliczewem na czele.

Ze strony niemieckiej obecni byli również: przewodniczący Prezydium Izby Ludowej NRD J. Dieckmann, premier NRD O. Grotewohl, wiceprzewodniczący Izby Ludowej, nadburmistrz Wielkiego Berlina F. Ebert i inni.

Przewodniczący Prezydium Izby Ludowej NRD J. Dieckmann 25 listopada przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR.



LONDYN. Agencja Reutera podaje z Maroka, że 25 bm. doszło do starcia w górach Rif między partyzantami a oddziałami francuskimi. Powstańcy zaatakowali konwoj francuski. 17 żołnierzy francuskich zostało zabitych, a 10 rannych.

BERLIN. W Norymberdze odbyło się spotkanie około 150 bawarskich handlowców i działaczy gospodarczych. Zebrani domagali się nawiazania ścisłych kontaktów między obu państwami niemieckimi, zbliżenia między NRD i NRF oraz normalizacji handlu wewnątrzniemieckiego.

KOPENHAGA. Sztorm, który szalał ostatnio na Bałtyku, nawiedził również północne wybrzeża Danii. Przerwana została komunikacja między kilkoma wyspami duńskimi i w wielu miejscowościach nastąpiła powódź.

PARYŻ. Dnia 26 bm. francuski statek rybacki „Colbert” zatonął w pobliżu przyładka Gris-Nez wskutek zderzenia z drugim statkiem rybackim. Część rybaków uratowano. Liczba ofiar nieznana.

PARYŻ. Rzecznik MSZ Francji podał 26 bm. do wiadomości, że w ciągu ostatnich dni „pewna ilość” francuskich myśliwców odrzutowych typu „Ouragan” została wysłana do Izraela. Jest to pierwsza oficjalna deklaracja władz francuskich, świadcząca o tym, że Francja zaopatruje Izrael w samoloty bojowe.

NOWY JORK. Wylew rzeki Magdalena w Kolumbii spowodował, że 60 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Fort Zambrano oraz miasteczko Magangué zostały zupełnie zniszczone. Oblicza się, że przeszło 300 tys. sztuk bydła musiano ewakuować z terenów nawiedzonych powodzią. Straty materialne obliczane są na przeszło 100 milionów dolarów.

BERLIN. W zakładach „Hoerder-Huetten Union AG” w Dortmundzie miała miejsce w piątek potężna eksplozja. Wskutek wybuchu zabitych zostało 6 robotników i 6 odniosło rany. Eksplozja, której przyczynę jeszcze nie ustalono, spowodowała również duże straty materialne.

Prezydent NRF Heuss mediatorem w konflikcie między CDU i FDP

BERLIN (PAP)

Prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej Heuss przyjął w piątek w godzinach wieczornych przewodniczącego Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) Dehlera i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. Agencja zachodnio-niemiecka DPA podaje, że Heuss zamierza wystąpić w charakterze mediatora w konflikcie między FDP a partią adenauerowską CDU.

Dnia 26 bm. w godzinach rannych Heuss spotkał się z Adenauerem i poinformował go o wynikach rozmowy przeprowadzonej wczoraj z Dehlerem. Heuss jest członkiem FDP.

Żołnierze francuscy nie chcą wyjeżdżać do Maroka

PARYŻ. — Jak donosi „L'Humanité”, w miejscowości Courbevoie (departament Sekwany) doszło do burzliwych demonstracji w 96 pułku piechoty. Żołnierze tego pułku zaprotestowali przeciwko zamiarowi wystania ich do Maroka. Zandarmeria aresztowała wielu żołnierzy.

W czasie trwania konferencji genewskiej powstały pierwsze oddziały zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu. W jednym ze swych przemówień na konferencji, Dulles powiedział: — Zapewniam panów, że nie ma niebezpieczeństwa ze strony Niemiec zachodnich, ponieważ militarizm niemiecki w ogóle nie istnieje...



Adenauer: — Pospiesz się! Musisz być gotów, dopóki on nas zastania.



Kabaret? dobra rzecz!

„Wzrok dziki, suknia plugawa. Włosy jak badyle spadają na plecy. Brody długie i zmierzwiłone wetknięte za pasy. Wąsy zwisają u piersi.

To ani wyjątek z nowej powieści historycznej, ani koszmarny sen. To tylko nieco przesadna wizja naszej przyszłości w świetle pewnej plotki.

— Będą zwalniać, będzie bezrobotnie — krążyła do niedawna fama wśród „mistrzów brzytwy”.

— Nie będzie miał kto nas gościć i strzyć, będziemy chodzili zarośnięci — podchwytywał tłumek panikarzy.

Gruchoła wieść, że została powołana specjalna komisja dla „zwalniania ludzi”. Prawdy w tej plotce było tylko tyle, że rzeczywiście powołano komisję, ale — usprawnień organizacyjnych. Jej zadaniem jednak było przeprowadzić analizę organizacji pracy spółdzielni, zlikwidować zbędne etaty, a następnie ludzi chętnych czy to z niewłaściwymi kwalifikacjami przesunąć do produkcji lub na odpowiednie miejsca pracy.

Rzeczywiście, przeznaczono do zwolnienia jedenaście etatów. Pracownicy Spółdzielni Pracy Fryzjersko-Kosmetycznej w Poznaniu sami bowiem na kilku na radach stwierdzili, że administracja za drogo kosztuje, że czas pomyśleć o reformie. Padły ciekawe wnioski. Kilka stanowisk nie przeciążonych pracą połączono razem. Zlikwidowano więc etat k. o., zadania te włączając do ref. socjalnego, zniesiono etat kierownika pralni, którego funkcje przejął ref. adm.-gospodarczy. W punktach usługowych z obsługą młodzieżową zlikwidowano etaty specjalnych kasjerów, powierając te czynności kierownikom punktów (za dodatkowym wynagrodzeniem).

W ten sposób oszczędzono 15.000 zł miesięcznie — żadnego fryzjera nie zwolniono — na przekór plotkarzom. Mało tego; pięciu pracowników z administracji powróciło ochotniczo do fotela fryzjerskiego. Będą strzyć, gościć, ondulować i zarabiać nie 700 zł, a od 1.500 do 2.000 zł miesięcznie.

Słaby kierownik ale dobry szklarz

Ob. Kapala był kierownikiem punktu usługowego Spółdziel-

ni Pracy „Parkiet” w Rawiczu. Punkt pod jego kierownictwem — co tu dużo mówić — kulał, plany wykonywał za ledwie w 60—70 proc. Z ekonomiką kosztów było źle, bo w skali miesięcznej, przy obrocie 2.000 zł, dochodziło niekiedy do 4.000 zł kosztów. Stan ten kierownictwo spółdzielni tolerowało, gdyż punkt był potrzebny. Nawet nie zdawano sobie sprawy na czym zło polega.

Akcja usprawnienia administracji w „Parkiecie” wykryła te ekonomiczne niedoręczności. Zdecydowano, że należy kierownika zmienić. Gdy jednak zaproponowano Kapale, aby przeszedł do produkcji, mniemano, że to degradacja. Dopiero po długich na leganiach zgodził się. Dziś chwali decyzję. Jest pomocnikiem szklarza i zarabia dwa razy tyle co dawniej. Ten sam punkt usługowy pod nowym kierownictwem rozwija się i wykonuje plany z nadwyżką.

W tej samej spółdzielni — w „Parkiecie”, Stanisław Głowacki był referentem bhp w szóstej grupie uposażenia. Zarabiał więc niewiele, a miał na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. Poinformowany o możliwościach przejścia do produkcji, prosił o przydzielenie do oddziału parkietarskiego. Początkowo praktykował po godzinach pracy, by w parę tygodni później przejść do brygady robotniczej.

W tej chwili jest jeszcze niekwalifikowanym układaczem parkietu. A ile zarabia? Około 1.700 zł miesięcznie. Przy pełnych kwalifikacjach może osiągnąć do 3 tysięcy.

Czy zadowolony jest z decyzji? O tym mówić nie trzeba. A czy zadowolony są z niego w zarządzie spółdzielni? Nawet bardzo.

Odwrotna strona medalu

Czterdzieści lat to szmat czasu. Jeśli w tym okresie człowiek pracuje w jednym zawodzie, niewątpliwie w następnych latach trudno mu przejść do innego. Szczególnie trudno, gdy człowiek jest starszy. Innego jednak zdania była komisja Spółdzielni Pracy „Rozwój” w Rawiczu. Zasłaniając się rze-

komnymi poleceniami komitetu partii (tak oświadczył kadrowiec), poleciła przenieść Jana Makowskiego do „produkcji” kosztów, a później na jego miejsce, spowodowała wypowiedzenie nie pracy. Jak wspomnieliśmy, Makowski to stary pracownik biurowy. Pracuje w tym charakterze od 40 lat, nie więc dziwnego, że interweniował. Wokół całej sprawy narobiło się trochę hałasu. Snać w wyniku tego wzruszyło się serce kadrowca spółdzielni, bo wypowiedzenie cofnięto i, co najdziwniejsze, powierzono Makowskiemu stanowisko planisty. Tego się nikt nie spodziewał, a już najmniej sam Makowski.

Fakt to o tyle smutny, że Makowski, jak sam stwierdza, stanowisku temu nie podobał.

Chyba będziemy bardzo delikatni, jeśli pracę komisji określimy mianem bezdusznego biurokratyzmu.

Akcja usprawnień i zmniejszenia administracji w spół-

dzielczości pracy woj. poznańskiego trwa. Jest wiele przykładów rozumnego stosunku członków komisji do usunięcia niejednego zła, do zmiany błędnych obsad personalnych i w efekcie przesunięcia ludzi na właściwe miejsca. Równocześnie jest sporo przykładów nieudolstwa, niezrozumienia sensu i znaczenia całej akcji. Jedno jest pewne: usprawnienie i zmniejszenie administracji przyniesie dużo korzyści gospodarce narodowej, a ludziom lepsze często zarobki i zadowolenie. Wielomilionowe oszczędności aparatu administracyjnego pozwolą na podniesienie przeciętnych zarobków.

Zbędne są zatem obawy panikarzy. Nie będziemy chodzić zarośnięci i nieogoleni. Nie ma bowiem mowy o bezrobociu. Pracy jest dość. Kłopot tylko z tymi, którzy do biura się nie nadają, uczyć się nie chcą, a praca przy produkcji rzekomo ich hańbi.

Zbigniew MIKA

PRZED ŚWIETEM GÓRNIKA



50 domków jednorodzinnych z elementów prefabrykowanych z trzycziny buduje kopalnia „Bobrek” dla swoich górników. Domki te są bardzo praktyczne i trwałe. Ich zaletą jest dobra izolacja, która chroni w zimie przed mrozem, a w lecie przed nadmiernym upałem. Obecnie w budowie znajduje się 18 domków — 4- i 5-izbowych.

Na „Barburkę”, tradycyjne święto górników przewiduje się oddanie pierwszych domków.

CAF — Fot. Seko-Kubiak

„Poznańskie Koziołki” wystartowały do drugiego programu z rozmachem nieco biurokratycznym. Na afiszach i w programach figurują nazwiska różnych kierowników. Mamy więc tam kierownika literackiego, kierownika artystycznego, ba, nawet kierownika organizacyjnego (!). O ile ci dwaj pierwsi kojarzą nam się od razu z pojęciem wielkiego teatru, o tyle ten trzeci raczej z dyrekcją jakiegoś MHD.

Podobno przed każdą próbą „Koziołków” odbywało się w Klubie zebranie kierowników z „podwładnymi”, na którym — po zagajeniu przez kierownika organizacyjnego — odczytywano protokół z poprzedniego zebrania i próba nie rozpoczynała się wcześniej, dopóki kwalifikowaną większością głosów nie uchwalono porządku obrad do następnego zebrania.

Opowiadał mi kiedyś mój dziadek, że w „Zielonym baloniku” był nawet jakiś urzędowy kierownik — to znaczy facet z tytułem „mistrza ceremonii”, który z namaszczeniem wskazywał... miejsca gościom przy stołach. Fetyz „tytułu” był w kabarecie zakazany i... ośmieszany. Utytulowani profesorowie uniwersytetu i powożący studzy Eskulapa przedzierzgał się w kabaretowych aktorów, aktorzy zaś dla odmiany stanowili najwdzięczniejszą publiczność. To była zabawa, jakże płodna intelektualnie i artystycznie, skoro dziś zalicza się ją do klasyki polskiej kabaretologii! Bo „zabawa” kabaretowa, przetykana igraszkami słów i muzyki, to nie tylko zabawa gwoili niej samej.

Jeden ze znajomych mi „ludzi radia” powiedział do mnie niedawno w formie paradoksu, że twórczość kabaretowa „Zielonego balonika” i poznańskiej „Kukulki” lub „Kaktusa” przedstawia dziś dla nas dlatego tak dużą wartość artystyczną, gdyż treść ich świątecznych tekstów jest dziś dla nas zupełnie nieaktualna.

Mój rozmówca stwierdził bardzo istotną dla kabaretu li-

terackiego rzecz, która polega na tym, iż kabaret żyje intensywnie aktualnym, bieżącym życiem tego odcinka czasu, w ciągu którego działa. Jego „przywódcy” zajmowali i zajęci powinni w stosunku do tej „filtrowanej” przez siebie rzeczywistości zawsze jakieś bardzo zdecydowane i wyraźne określone stanowisko, które wyznacza bezkompromisowo intencja całkowitego obnażania człowieka i jego prawdy.

Kabaret ostrym „reflektorem” prześwieca „duszę” tego człowieka i sprowadza jego samego do właściwych mu proporcji i wymiarów w społeczeństwie. Czyż nie klasycznym przebiegiem pałki jest żywot przodownika pracy „Bohater-skiego Pały”, który od 6 rana do 12 w nocy pracuje i ugania się po zebraniach tak, że nie ma w swoim „planie dnia” czasu ani miejsca na... miłość, pomimo że jak konkluduje dowcipnie w warszawskim Kabarecie „Szpak” Zenon Wiktorczyk — znajdujemy się już teraz na... etapie miłości?

Mówił do mnie kiedyś jeden z warszawskich literatów, że nasz ustrój wymaga od nas dużej ideowości, a co najmniej tego, co można by określić pojęciem moralno-politycznej uczciwości. Nawet całkowite wykonanie planów produkcyjnych nie tworzy jeszcze integralnego socjalizmu. Wiele jest jeszcze wśród nas obłudników, gburów i barbarzyńców, lizusów i karierowiczów. Molierowski Tartuffe żyje między nami choć próbuje ukryć swą twarz. Małe, drobnomieszczańskie duszyczki uwiliły sobie gniazdko w wielu wśród nas. Czyż więc kabaret stać się ma w tym sensie instancją szkolenia ideologicznego? Broń Boże! Niech przyswoi sobie choć tylko odrobinę artystycznej pałki Makowskiego i nieco filozoficznego, roztwarzającego serce uśmiechu Chaplina...

Niech będzie tą miniaturką, ofensywną, artystyczno-literacką awangardą walki o szlachetniejsze oblicze nowego człowieka.

Kabaret nie może być neutralny i głaszcak wszystkich po trochu. Ktoś powinien zawsze wyjść z niego obrażony! Obawiam się, że drugi program „Poznańskich Koziołków” jest bardzo letni i stara się zabawić publiczność na tematy niegroźne i niefrapujące, schlebując w niektórych szczegółach pewnym nie bardzo wykwintnym gustem. Moja obserwacja publiczności potwierdziła starą już tezę, iż śmieje się ona z dowcipu wyłożonego niedwuznacznie i nie smakuje w dwuznacznościach, aluzjach, na których zasadza się przecież cała pikanteria kabaretu, ale która nie może konkurować z dowcipem à la clown.

Bogdan DANOWICZ

P. S.: Proponuję następujące zmiany do wydrukowanych programów „Koziołków”:

1) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

2) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

3) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

4) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

5) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

6) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

7) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

8) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

9) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

10) Skreślenie nazwy Kierowników. Wpisujemy: honory gospodarza domu: inż. Jan Zgański, program redagował: Witold Degler

TRZYNAŚCIE GODZIN

Zegar na wieży odmierzał osiem uderzeń, gdy przerażeni progi przysadzistego gmachu Krotoszyńskiej Powiatowej Rady.

Nie ulegało wątpliwości: główny agronom Zarządu, mierniczy Rychlicki, podobnie jak przybywający do biura chłopcy — interesanci — dobrze znali Kaja. Niektórzy — wynikało to z wymienianych zwrotów — najwyraźniej pozostawali z nim w pewnej zażyłości. Odnutowywał w pamięci te spostrzeżenia, nie biorąc udziału w toczących się rozmowach na temat kuklinowskich łąk, odstaw zboża, kłopotów jakichś gospodarzy z aktami nadania... Takie chwile dają okazję do rozważań.

Cofnąłem się myślą wstecz o trzy jesienie. Wtedy właśnie poznałem Jana Kaja, rolnika, działacza ludowego z Lutogniewa. Kandydował na posła w okręgu Ostrów. Byłem na zebraniach wyborczych w Zdunach i Nowym Mieście, gdzie przemawiał. Prosty w obyczajach, skromnie ubrany — wszędzie zjednywał sobie ludzi. Obecnie postępuje swej ziemi od paru lat. Lustruje gospodarskim okiem PGR-y; sprawdza czy chorym szpital zapewnia należytą opiekę; nauczyciela wiejskiego o dokuczające szkole braki wypytka potrafi. A potem kołata, gdzie wypadnie...

W kwadrans później idziemy w stronę Ryknu. Poseł Kaj jest wyraźnie zadowolony. Szereko dowodzi, że udało mu się znów pchnąć naprzód sprawę bezprawnie odebranych chłopom w Kuklinowie łąk. Rzecz

jest ważna, zahacza o łamanie praworządności.

Mieliśmy jechać do cukrowni w Zdunach, lecz poseł postanowił odwiedzić przedtem sekretarza Komitetu Powiatowego Partii.

Towarzysz Florkowski korzysta z okazji, by przedstawić wysunięte na naradzie aktyw wiejskiego wnioski. Ocenia następnie wspólnie z posem — poczynione do pięcioletniego planu rozwoju rolnictwa w powiecie założenia. Jan Kaj zna przecież w Krotoszyńskim każdą gromadę, każdy przysiółek. To i owo zapisuje w notesie, widząc pragnie przekazać niektóre uwagi Zespołowi Poselskiemu...

W samochodzie pytam posła, jakie właściwie sprawy ciągną go do Zdun. Odpowiada z odzieniem pewnej tajemniczości: — Zobaczą. Będzie i coś dla was.

Jazda nie trwa długo. Za labiryntem ciasnych uliczek sennej miasteczka — dymy cukrownia. Przed nią rząd wozów ładowych cukrówką. Z wnętrza budynku administracyjnego dobiega gwar chłopskich głosów. Gospodarze odbierają tu kwity na wyłoki, zabierają formalności. Nim dobiegniemy do dyrektora (który zresztą tkwił na jakiejś naradzie), Jan Kaj przywitał się z czterema rolnikami. Wymieniali pytania dotyczące spraw rodzinnych i gospodarskich; krótka rozmowa kończyła się nawigowaniem do obecnych obowiązków posła.

— Więc jak to u was z tymi ogonkami? — Kaj indagował w chwilę później jednego z urzędników cukrowni. — Podob-

no spływające dotychczas zawsze z wodą korzonki buraków wytapucje i uzyskujecie z nich dodatkową produkcję cukru. Prawda to?

— Ależ tak! Zaczęliśmy po raz pierwszy w tej kampanii i, jak słyszymy, pierwsi w kraju. — Do pioruna, człowieku, czy ty wiesz, jakie to znaczne mieć może w skali ogólnopolskiej? Właśnie po to do was wpadłem, żeby pomówić z dyrektorem. Przecież konieczne trzeba, by waszą metodę przyswoili sobie inne cukrownie!

Rozłożyste drzewa o liściach zwarzonych listopadowym przymrozkiem przysłaniały ciśnie pobudowane domostwa. To właśnie, obok niedostatków zabudowań gospodarskich, przypomniało, że Wysocko Wielkie jest na wpół wsią, na wpół podmiejskim osiedlem, ciężącym z racji zatrudnienia mieszkańców w przemyśle — do Ostrowa.

Pokój, w którym poseł ma przyjmować skargi ludności, jest maleńka, kwadratowa izdebka o oknie zabitym naглуcho i solidnym piecu z brązowych kafli. Na parę godzin „wyprowadził się” z niego przewodniczący Gromadzkiej Rady. Jan Kaj siada przy zasłanym pluszowym obrusem stoliku i korzystając z tego, że napływ interesantów się nie rozpoczął — przegląda brulion z poczynionymi dniami dzisiejszego zapytaniem. Niezadługo rozlega się pierwsze do drzwi, nieśmiało pukanie.

Tych sześć, spędzonych w ciasnej kłitce wraz z posem godzin, wyrzucił się w moją pamięć. Wiele mamy jeszcze w

kraju niedostatku i ludzkiego cierpienia, panoszą się tam i tu kombinatory i wydrwogrosz, dzieje się niesprawiedliwość. Twarzy szukających u posła pomocy przeorała troska. Nie zawsze idzie o zarządzenie brakowi materiałów budowlanych, umorzenie zaległości w obowiązkowych dostawach czy klasyfikację ziemi.

Są sprawy, o których ludziom mówić trudno. Otwierają jednak przed posłem serca, nie rzadko w asyście grubych łez. Postaci zmieniają się w pokoju jak w starym, pozbawionym jaskrawych barw, kalejdoskopie. Kobięcina, której w dalekim Dortmundzie wypaliła oczy amerykańska bomba, zastępuje robotnik z Zakładów Taboru Kolejowego; po nim przybywa rezolutna babuleńka, rozprawiająca z Janem Kajem o trudnościach w nabywaniu tarcicy, o elektryfikacji i nowym życiu. Są miejscowy i przybysz z Wysocka Małego, Smardowa, nawet z terenu sąsiedniej gromady.

Patrzę na spokojną, o zacinających się czasami nerwowo ustach, twarz posła. Notuje skrzętnie zgłaszane zale; niektóre nie należą do skomplikowanych, załatwi je Wydział Skarg Powiatowej Rady, o czym Jan Kaj powiadamia od razu petenta. Inne wymagają interwencji w Poznaniu. Są i sprawy takie, przed którymi poseł staje bezradny i może jedynie uciec się do udzielenia skłopotanemu serdecznej porady.

Oto Józef D. z Latowic, były pracownik spółdzielni. Parę dni temu skazano go na półtora roku więzienia. Nie dopilnował pewnej sprawy. Stoi przed nim wyłączna ewentualność odwołania się do wyższej instancji, jaką jest sąd wojewódzki, o rewizję wyroku.

Józefowi B. inna całkiem sprawa spędza sen z powiek. 18 lat temu pojął za żonę pannę z siedmiohektarowym posegiem, sam wniósł do wspólnego gospodarstwa kapitał 2000 złotych. Po wojnie małżonka wniosła rozwodową skargę, do której się przychylił, jako że kobieta prowadziła się podczas okupacji fatalnie. Wkrótce pozostawiła z Józefem kilkunastoletniego synka, ruszając na ziemie zachodnie. Tymczasem B. samotnie moloł się na gospodarstwie. Dziś bowiem eksmałżonkę przypomniało się, iż ona jest przecież prawowitą jej posiadaczką; B. staje przed możliwością usunięcia go z roli...

W pokoju wiszą płyty szarego dymu. Uchyłam drzwi prowadzące do opustoszałego biura. Ludzie napływają dalej. Dwie rezolute niewiasty upominają się o głośniki radiowe; dlaczego pominięto przy zakładaniu ich domu? Przybywa na koniec sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, Biegańska. Niecienki zeszyt posła niemal cały zapelił się notatkami. 17 osób...

Oczekujący w sąsiednim pokoju na Jana Kaja przewodniczący i sekretarz GRN niecierpliwą się wyraźnie. Maja i oni swoje troski, którymi pragną obarczyć posła. A poza tym — cóż, domyślają się, iż niektóre zgłaszane przez obywateli skargi mają bezpośredni związek z ich pracą...

W ostrowskiej „Polonii” będziemy poniedziałek. Kontentujemy się jakimś mało atrakcyjnymi potrawami, co chwila spoglądamy na zegarek. Auto z Powiatowej Rady spóźnia się. Dawno minęła osiemnasta, za trzy kwadranse ma

(Ciąg dalszy na str. 4)

Koniec sobiepaństwa

Doprawdy niełatwa jest praca kierownictwa Wojewódzkiego Zarządu Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych w tych warunkach organizacyjnych, jakie wyznaczała mu dotychczasowa struktura. No, bo przecież czasami choć stawaj na głowie, a w terenie i tak wszystko spali na panewce.

Oto na przykład kierownik BPP — Poznań notorycznie ignoruje sobie obowiązki fakturowania robót dwa razy w miesiącu i wykonuje tę pracę tylko jednorazowo. Po wielu upomnieniach Wojewódzki Zarząd decyduje się na najwyższe sankcje — obcięcie premii kierownikowi. Kierownik oddaje sprawę do sądu i... wygrywa.

Więc, co? Usunąć kierownika ze stanowiska? Niełatwa to sprawa. Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe jest instytucją na własnym rozrachunku gospodarczym, ma osobowość prawną, jest małym „państwem” w resorcie budownictwa. Kierownika takiego przedsiębiorstwa powołuje Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wojewódzki Zarząd sprawuje nad BPP jedynie funkcje nadzoru, instruktażu i koordynacji.

Spróbujcie jednak działalność takich „państw” koordynować. W Rawiczu przeciąga się budowa hali fabrycznej w zakładach metalurgicznych. Potrzeba koniecznie jeszcze kilku murarzy, bo plan wisí na włosku. Ale sąsiedni BPP nie oddadzą ani jednego murarza. Wojewódzki Zarząd zaś nie ma prawa zlecić i zleceń tych wyegzekwować.

Gdzie indziej opóźnia się oddanie do użytku szkoły diatego, że BPP — wykonawca ma małą stolarnię, w której nie nadadzą z produkcją okien, drzwi i innych elementów drewnianych.

Sąsiedni BPP ma stolarnię wielką, ale odmawia pomocy i nikt nie zdola mu tej pracy narzucić. Złazszo, że PRN-y bronią swych pupilków i, kierując się zasadą „domek klasny, ale własny”, kurczowo trzymają się swoich BPP, choć to czasami przedsiębiorstwa nieżywcze, o małym przeorbie i słabym wyposażeniu.

Zia praca Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych ma jeszcze inne źródło: PRN-y na ogół nie mają nadmiaru wybitnych fachowców z dziedziny budownictwa, przeto przy powoływaniu kierownictw BPP zdarzają się im niegorsze potknięcia. Kiedy na przykład w Ostrowie nie wywiązywał się z obowiązków sekretarz Prezydium, odwołano go z tego stanowiska i uczyniono... zastępcą dyrektora BPP. W innym powiecie do kierownictwa BPP powołano... zbieracza jaj. Było wiele wypadków mianowania kierowników BPP spośród ludzi, którzy pojęcia nie mieli o budownictwie.

W szamotulskim BPP grono takich „fachowców” doprowadziło rychło do tego, że placówka tamtejsza osiągnęła 2,5 miliona złotych strat i „zdołała” ostatnie miejsce w województwie. Kiedy wreszcie (mimo protestów PRN) kierownictwo zmieniono, okazało się, że już po półrocznej pracy dało się wydegnąć przedsiębiorstwo na czolową pozycję (i miejsce w III kwartale

za wypracowanie 300 proc. akumulacji).

Takie to rosły kwiatki w BPP-owskim ogródku.

Sytuacja dawno więc dojrzała do radykalnych zmian. A nonsuje je uchwała Prezydium Rządu z dnia 6. 8. br. W myśl tej uchwały od 1 stycznia 1956 roku zlikwiduje się Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe. Na ich miejsce powstanie Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego, działające poprzez Zarządy Budowlane o zasięgu kilku powiatów każdy. Zarządy powstaną na bazie najsilniejszych BPP-ów (w Gnieźnie, Wągrowcu, Szamotulach, Środzie, Lesznie, Ostrowie i Koninie). Likwidacji ulegną BPP w Chodzieży, Trzcinie, Wolsztynie, Kościanie, Poznaniu, Gostyniu i Kaliszu.

Ogólnie biorąc, przyczynami reorganizacji są: nierentowność małych, słabych przedsiębiorstw, szkodziła — w tym wypadku — decentralizacja, brak operatywnego ośrodka dyspozycyjnego, wielka ilość etatów administracyjnych, i — co w ostatecznym rachunku jest najważniejsze — niezadowalająca jakość wykonywanych przez BPP obiektów, które w dodatku często nie były oddawane w terminie.

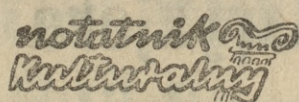
Reorganizacja ma więc na celu zlikwidowanie popełnianych błędów. W szczególności chodzi o usprawnienie gospodarki materiałowej, zwiększenie kontroli i polepszenie jakości obiektów, do czego kluczem będzie wzmocnienie obsady siłami technicznymi, i to nie w „czapce administracyjnej”, w biurach, lecz na samej budowie. Konkretnie będzie to tak wyglądało, że jeśli dotychczas w BPP na 44 pracowników 22 osoby stanowiły siły administracyjne i 22 siły techniczne, to w nowych zarządkach liczba pracowników administracyjnych pozostanie ta sama, natomiast obsada techniczna zwiększona zostanie w dwójnasób. Stanie się tak dlatego, że nowotworzone przedsiębiorstwo wojewódzkie będzie miało załogę techniczno-administracyjną tak dużą, jak obecnie wszystkie BPP łącznie (777 ludzi), a przecież ilość zakładów terenowych zmniejszona zostanie z 15 do 8.

Poza tym zapewne polepszy się terminowość oddawania obiektów, bo nie już nie będzie stało na przeszkodzie przerwaniu ludzi i sprzętu z jednego zarządu do drugiego, w zależności od potrzeb.

Nowa struktura budownictwa wiejskiego wpłynie także korzystnie na warunki socjalno-bytowe robotników. Już obecnie planuje się budowę stałych hoteli robotniczych dla załóg (w małych przedsiębiorstwach po prostu nie opłacało się tego robić), a dalej buduje się tak zwane wozobaraiki — przenośne biura i hotele, które będą przewożone z budowy na budowę.

Skończy się więc „sobiepaństwo” Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych. Jest sprawa wielce ważna, by przejmując to wszystko co dobre z dotychczasowych doświadczeń i pracy przodujących BPP, kierownictwo WZBW wykorzystало nową strukturę organizacyjną dla lepszego zaspokojenia potrzeb wsi w zakresie budownictwa.

M. S.



35-lecie orkiestry ZNTK

110-osobowa orkiestra reprezentacyjna przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu obchodzi uroczystość 35-lecia istnienia. Orkiestra ta może pochwalić się pięknymi wynikami. Rokrocznie daje ona od 180—220 koncertów. O poziomie jej świadczeń parokrotnie zdobyła czołowe miejsce spośród zespołów orkiestralnych na centralnych eliminacjach zespołów amatorskich. Duże tu zasługi ma kapelmistrz Stanisław Paszke.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w świetlicy ZNTK. Oprócz orkiestry wystąpił chór męski „Hastok” DOKP i chór męski „Moniuszko” ZNTK.

Zasłużonemu jubilatce składamy serdeczne życzenia dalszych sukcesów. (p)

Kultura i „kultura”

Ledwie przebrzmiały ostatnie dźwięki orkiestry, a już ci bliżej drzwi siedzący zrywają się z krzesel i biegną, po dwa stopnie naraz przemierzając schody i jeden przez drugiego gorączkowo starają się wcisnąć szatniarkom swój numer. Zdumiewające, jak łatwo wyrwali się z nastroju koncertowego, jak szybko zapomnieli o muzyce.

Oto, jak blisko sąsiadują kultura prawdziwa i ta w cudzysłowie. Pomyślimy trochę o kulturze na codzień, kulturze bycia przejawiającej się w każdym spotkaniu człowieka z człowiekiem — także na spotkaniach w Filharmonii. (ms)

Siedemset stron

Tyle będzie miała nowa książka Franciszka Fenikowskiego pt. „Długie morze”. Akcja powieści rozgrywa się w latach 965—968 za panowania Mieszka I. „Długie morze” z ilustracjami Otto Axera ukazuje się na półkach księgarskich nakładem „Czytelnika” jeszcze w tym roku. Fenikowski — prozaik i poeta-marynista, jest poznaniakiem i tu właśnie w nadwarszawskim grodzie w pierwszych latach powojennych święcił triumfy debiutanta. Na łamach naszego pisma nierzadko ukazywały się utwory młodzieńskie wówczas pisarza.

Młodzież warszawska w hołdzie Mickiewiczowi

W przeddzień setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, 25 bm., ponad 25 tys. młodzieży z warszawskich szkół średnich i zawodowych oraz delegacje studentów z wyższych uczelni złożyły hołd Wielkiemu Wieszczowi narodu polskiego.

U stóp pomnika Poety uczeń szkoły im. Adama Mickiewicza — Andrzej Szwan, w imieniu młodzieży składa ślubowanie:

„Największemu naszemu twórcy, temu, co kochał cały naród, bojownikowi o wolność i braterstwo narodów — w setną rocznicę Jego śmierci, my, młodzież polska, ślubujemy przepoić nasze życie Jego nieśmiertelnymi ideałami i żarzą uczucia patriotycznego, straszącą mową polskiej, trudną, codzienną, pracą, nauką, służbą Ludowej naszej Ojczyźnie”.

UDREKI KRYTYKI

ARTYKUŁ TEN UKAZAŁ SIĘ WPRAWDZIE W „ŻYCIU WARSZAWY”, ALE PRZYKŁADY, KTÓRE PODAJE, MOŻNA ZNALEZĆ W KAŻDEJ REDAKCJI. RÓWNIEŻ W NASZEJ REDAKCJI DZWIĘKA TAKIE TELEFONY, NADCHODZĄ PODOBNE LISTY.

Telefon I. (Głos poirytowany, z odcieniem żalu).

— Pan redaktor? Tu kierownik Rabski.

— Jestem, słucham uprzejmie.

— Panie redaktorze, ja uznaję krytykę, ja rozumiem, że krytyka i samokrytyka są motorem, dźwignią, siłą napędową, powiatrzem i wodą. Ale wy piszecie takie rzeczy!

— Jakże rzeczy, panie kierowniku?

— No ten artykuł o cemen-cie, pod tytułem „Kierownik śpi, a cement diabli biorą”. Niech pan sobie wyobrazi, że ten kierownik — to ja.

— Co pan mówi? To bardzo przykre. Ale jak z tym cemen-tem?

— Cement, cement! To nie cement, ale ja zostałem skrytykowany. Kto panom powiedział, że ja śpię? Ja właśnie cierpię na bezsenność.

— To bardzo przykre. Ale cement się jednak marnuje?

— Pan redaktor ciągle o cemen-cie, a tu chodzi o mnie, o żywego człowieka. Panowie mar-twiecie się o cement, ale u was żadnej troski o człowieka.

Telefon II. (Głos życzliwy, pełen wyrozumiałości, potem gniemy).

— Witam towarzyszu redak-torze. Mówi generalny dyrektor Papski z Ministerstwa Z.

— Witam dyrektora.

— Jestem stałym czytelnikiem „Życia”. Powiem wam na wet w zaufaniu, że ja właściwie to tylko „Życie” czytam. Specjalnie mnie interesują proble-my wychowawcze, oświatowe, mam bowiem 3 synów i wszyscy chodzą do szkoły. Bardzo słusznie piszecie o tym autory-tecie nauczyciela, bardzo słusznie. Trzeba u nas podnosić au-torytet nauczyciela. Ale o au-torytet rodziców mało dbacie, powiem nawet w zaufaniu — obniżacie ich autorytet.

— Nie bardzo rozumiem... czy chodzi może o jakiś kon-kretny artykuł?

— Tak, tak — konkretny ar-tykuł. Napisaście, że rodzice na wysokich stanowiskach in-terweniują w szkole, są niezad-owoleni z „dwójek” swoich dzie-ci. A czy mogą być zadowo-leni?

— Ależ panie dyrektorze...

— Nie mogą być zadowoleni. Ja też jestem niezadowolony, a wy piszecie w tym artykule, że dyrektor generalny P-ski in-terweniuje w szkole i stara się wykorzystać swoje stanowisko. U mnie w Ministerstwie domy-słają się, że to o mnie chodzi. To podważa mój autorytet. Po-winniście dbać o autorytet ro-dziców. Autorytet... Bez au-torytetu... Trzeba nam au-torytetu...

Telefon III. (Głos nerwowy, groźny).

— Czy to redaktor „Życia”?

— Tak.

I dlatego w korytarzu, gdy Jan Kaj opuszcza salę, zastę-puje mu drogę tyłu chłopów. Chęć konieczności, choć krótko z nim pomówić. Tam, przy wszy-stkich, jakoś nie śmieli. Toczy się więc w chwilę potem w gro-madzkim biurze szeroka rozmo-wa o sposobach poprawy łąk, melioracjach, najbardziej opła-calnych do kontraktacji pło-dach. Ponagla tylko nieubla-gny czas. Coraz bliżej do odjaz-du ostatniego pociągu.

Jeszcze tylko 30 minut... Przygotowany przez zapobie-gliwego dyrektora szkoły koń parska gdzieś za oknem. Wisi nad nami groźba spóźnienia i perspektywa spędzenia na miejscu nocy. Nie, posel Kaj już się żegna. No tak, lecz je-szcze dyrektor, choć w słowach paru, niepośpieszony, iż nie mógł zaprezentować dorobku szkolnego gospodarstwa, pra-gnie podzielić się dręcącymi go kłopotami.

W absolutnych ciemnościach, spotęgowanych mgłą — pędzi na stację co koń wyszczy ma-leńka dwukółka. Trafiamy na przygodzicki dworzec, jakże da-leki od Poznania — tuż przed nadejściem pociągu. Zegar w nikłym świetle peronowej lam-py lakonicznie informuje: 21.40...

Piotr ŻYCKI

— Tu Babski. Czy słyszycie? B-a-b-s-k-i.

— Słyszę.

— To wy w dzisiejszym nu-merze napisaliście, że jestem kacykiem, że nie liczę się z ko-lektywem, że skrzywdziłem pra-cownika Czapskiego. To skan-dal!

— Tak, to skandal.

— Wy tu sobie żarty stro-icie, a to wszystko robota roz-rabiaczy, szkodników, wrogów.

— Sprawę badaliśmy, znamy ją dobrze, zarzuty podtrzymu-jemy.

— To skandal! Odwołuję się wyżej.

— Odwołujcie się.

Sprawę zbadały odpowiednie wydziały Stołecznej Rady Na-rodowej i Komitetu Warszaw-skiego. Poza drobnymi nieści-ślościami — zarzuty postawione w „Życiu” potwierdziły się. Babski został zwolniony ze sta-nowiska dyrektora przedsię-biorstwa.

Ale ród kacyków jest twardy. Nasz kacyk odwołuje się do „Try-buny Ludu”. Telefony, ponowne badanie sprawy przez naszą re-dakcję, listy. Zarzuty potwierdza-ją się. Nasz kacyk odwołuje się do Wydziału Propagandy KC. Te-lefony, wyjaśnienia. Kacyk w ko-ńcu przegrywa, ale iluż ludzi czasu namarnowało, żeby dojść do punk-tu wyjścia: że krytyka była słusz-na i dyrektorka-samowładę słu-sznie upomniano i zwolniono.

Telefon IV jak II.

Telefon V jak III.

☆

Oprócz telefonów są w odpo-wiedzi na krytykę listy, nieraz podobne do owych telefonów.

Oprócz takich telefonów i ta-kich listów istnieje również zjawisko inne: brak jakiegol-wiek odpowiedzi na krytykę. Mamy w redakcji długi jak ogonek do autobusu spis mini-sterstw, urzędów, instytucji, które po prostu milczą. Są wy-sze ponad. Nie robi na nich żadnego wrażenia ani przesła-nie krytycznego artykułu, ani

po upływie 30-dniowego termi-nu przypomnienie, iż obowią-zuje od 1950 roku uchwała KC i Rady Państwa w sprawie od-powiadania na krytykę w pra-sie.

Jedni są więc jak te mikro-by, które odczuwają działanie krytycznej penicyliny, ale przy-jmują to jako osobisty atak. Bronią rękami i nogami przede wszystkim siebie, a nie widzą, że chodzi o jakąś społeczną sprawę, społeczne dobro.

Mikroby zaś, które milczą i nie odpowiadają w ogóle — po-dobne są do tych drobnoustro-jów, co uodporniły się już na działanie penicyliny. Nie dzia-ła na nich.

Niestety, oni działają dalej.

☆

Z aparatu radiowego w re-dakcji dochodzą słowa znanej piosenki Karłowicza:

Pamiętam ciche, jasne, złote dni,

Co mi się dzisiaj cudnym zdają snem...

Pewnie, że pamiętamy te dni — ba całe miesiące i lata — ciche i spokojne. Pisaliśmy so-bie różowe i słodkie obrazki z życia polskiego, a jego trudny-mi i ciemnymi sprawami zaj-mowaliśmy się tak rzadko. Śla-biotka, dopiero zabukująca kry-tyka prasowa czyli krytyka o-pinii publicznej — nie mądra ciszy ani redaktorskich, ani dy-rektorskich i ministerialnych gabinetów.

Sądzę jednak, że nikt odpo-wiedzialny nie myśli cofać się w ową przeszłość, kiedy to na-sza prasa (i nie tylko prasa) zaka-dładała sobie na nos różowe okulary i lubiła wszystko wi-dzieć w tym jednym kolorze.

Przeciwnie, trzeba nam, gdy mniejsza dawka penicyliny kry-tycznej nie działa — zwiększać dawki. Tak mamy zamiar ro-bić.

HENRYK KOROTYŃSKI

P.S. Wiemy, że istnieje również druga strona tego medalu. Miano-wicie krytyka w prasie nie jest wolna od błędów, są niestety wy-padki, gdy dziennikarz dał się za-sugerować jednostronną opinia. Może nasi Czytelnicy zechcą wy-powiedzieć się i o jednej i o dru-giej stronie krytycznego medalu? Już Mickiewicz pisał, że „krytyka nie jest nauką łatwą ani małą”...

Wiecej drożdży!

Są zdania, że literat powinien tylko o pisać, poza tym nic go nie obchodzi. Inni twierdzą: nie tylko pisać, ale i kształtować oblicze środowiska poprzez działanie.

Moim zdaniem, pisarz powin-nien podzielić swój dzień pracy na „biurko” i kontakty ze spo-łeczeństwem. Poznanie spraw jakimi żyje teren, obserwacja ludzi i zjawisk da twórcy do-ręki bezcenne tworzywo pisar-skie — realia w jak najszerszym pojęciu.

Przez działanie rozumiem rów-nież twórczy ferment, dyskusje.

Cóż można na ten temat po-wiedzieć o Poznaniu? Pisze się niemało (spora ilość wydanych i zapowiadanych tytułów opa-trzonych nazwiskami poznań-skich pisarzy), organizuje się czwartki literackie, spotkania z czytelnikami.

Mimo wszystko jednak nie można twierdzić, żeby zapano-wała przy ulicy Noskowskiego, w Starym Ratuszu, Klubie MPiK czy „Literackiej” atmo-sfera dyskusji, twórczych po-szukiwań, żeby się coś w po-znańskim świecie literackim działo. Boć przecież gdy spy-tać „co u was, w Poznaniu, no-wego?” — na podstawie odpo-wiedzi: „po staremu”. To zna-czy: niedobrze, chociaż Pau-łusz napisał nową powieść histo-ryczną, a Kogut opracowuje scenariusz do filmu osnutego na tle noweli „Jęczmień”. Nie ma u nas jakiegos z prawdziwego zdarzenia ośrodka dyskusyjne-go, poza nielicznymi zreszta „wewnętrznyimi” spotkaniami literatów, jak np. ostatnia nieco spóźniona dyskusja nad „Po-ematem dla dorosłych”. Niezu-pełnie wygrane są Czwartki literackie z uwagi na przełado-wanie ich czytaniem własnych, często słabych utworów z po-minięciem dyskusji (z powodu spóźnionej pory). Szkoda!

Istnieje opinia: pisarze po-znańscy zamknęli się w swych mieszkaniach, jak w wieżycz-kach z kocił słoniowej. Są to pretensje, które godzą przecież w zewnętrzną bezczynność śro-dowiska literackiego, pretensje słuszne. Dlaczego jednak tak się dzieje, czy cała wina ma spaść na barki naszych twór-ców, oddziału poznańskiego ZLP? Spytajmy w tym miejscu,

co dotychczas zrobiono, żeby tym procesom — nazwę je twór-cofermentacyjnymi — pomóc, albo jakich drożdży tutaj użyć, żeby te procesy w ogóle wywo-lały?

Zrobiono bardzo mało. Nie-stety, w dalszym ciągu istnieją u nas tendencje do ucieczki z Poznania (za Kamińskim — Kor-czak), jasne, że nie z powodu jakiejś antypatii do samego miasta i okolicy, ale m. in. z uwagi na niełatwe warunki, w jakich żyją poznańscy literaci.

Wystarczy wspomnieć tutaj cha-rakterystyczny felieton Leszka Proroka, zamieszczony niedaw-no w „Głosie Wielkopolskim” na temat niezrozumienia przez najrozmaitsze nasze instytucje roli i pozycji literata; często uważa się go po prostu za dar-mozjadę. Niech świadczy o tym przykład, że jednemu z kole-gów, członkowi ZLP, nie chcia-no przyjąć dziecka do przed-szkola, motywując to tym, że „tataś nigdzie nie pracuje”.

Piętrzą się również trudności z uzyskaniem przydziałów na mieszkanie itp. I jak ma się w takich warunkach pod przecie-kającym sufitem kształtować twórczą atmosferę. Ale nie ty-lko o pomoc w zakresie warun-ków bytowych tu chodzi. Dla ożywienia atmosfery w śro-dowisku literackim potrzebna jest praca twórcza w zespole, a więc poza sekcjami, jakaś nowa baza organizacyjna, coś w rodzaju fabryki drożdży. Za jej sztydem (patrz przykład Łodzi, Krakowa czy Śląska) widzę wydawnictwo w Poznaniu, o czym już poważ-nie konferowano w Wydziale Kultury, widzę redakcję pisma kulturalno - społecznego, co po-dobno przybrać ma realne kształty, bo tak o tym mówił minister Sokorski na niedaw-nym zebraniu w Sali Marmuro-wej Nowego Ratusza.

Nie ulega wątpliwości, że taka inwestycja kulturalna (a o jakiej już na serio mówi się w 60-tych rocznicach Kielcach) — plus po-lepszenie warunków bytowych przyczyniłoby się w decydującej mierze do ożywienia życia kul-turalnego, rozwiązania języków, zabiegania naszych pisarzy do dyskusji, wywołania inicjaty-wy i nowych twórczych pomy-słów.

CZ. MICHNIAK

TRZYNAŚCIE GODZIN

(Ciąg dalszy ze str. 3)

się rozpocząć spotkanie z po-siem Kajem w odległych o sie-dem kilometrów Przgodzicach. Wreszcie wpada zdyszany se-kretarz Prezydium; przepara-sza, wyrzekając na kierowcę, który gdzieś się zawierzzył.

Jan Kaj decyduje:

— Nie mogę się spóźnić. Je-dziemy taksówką.

Wysłuchany „Oppel” drga kon-wulsyjnie na kiepskim bruku bocznej drogi. Motor rzezi, pu-dło wozu w coraz większym stopniu wypełniają mdłące spa-liny. Znowu mgła — podobnie jak rano — kładzie się na szo-sie. W zetknięciu ze światłem reflektorów tworzy nieprzenik-nioną ścianę. Posuwamy się z szybkością żółwia...

Grupa ludzi w wejściu, na sali, zapełnione szczelnie mło-dzieżą i starszymi, ławki. Prze-ważają uczniowie z Technikum Rolniczego. Przy drzwiach o-brotna kierownicza kina, słu-sznie przewidując, iż przyjazd posła przyciągnie sporo ludzi — sprzedaje bilety na mający

się odbyć późnym wieczorem seans.

Oczy zebranych skupiają się na stojącej za niewielkim sto-łem sylwetce posła. Większość pamięta go z przedwyborczych spotkań, młodzi widzą jednak Jana Kaja po raz pierwszy. Kontakt nawiązuje się między salą a posłem od razu. Przecież to ich reprezentant w Sejmie, przez nich wybrany. A po-sel przypomina najpierw, kto to „bronil” interesów ostrowian u władz ustawodawczych w 1936 roku. Był więc doktor Gładysz, właściciel majątku Brzoza i nauczyciel Biestek, lu-dowiec niby, przekupiony po-tem przez blok rządowy. Do urn wyborczych szło społeczeń-stwo rozbite na 32 ugrupowa-nia...

Może to trochę trudne spra-wy dla umysłów młodych, spo-sobnych bardziej do zabawy. Ale na ogół chłopcy pilnie słu-chają, zwłaszcza ci starsi, nie mówiąc o obecnych na sali go-spodarzach. A Jan Kaj wspo-mina o Zespole Poselskim na-szego województwa liczącym 36 członków, mówi o poselskiej nietykalności, o pracach komi-

sji sejmowych i samych obra-dach.

Nie trwa to długo. Potem na sali wybuchają ściszone rozmo-wy: ludzie mają w zanadru niejedno pytanie i piękną sprawę, jakoś tylko niesporo pierwszemu zaczynać. Wreszcie jednak podnosi się starszy, ty-sawy gospodarz i uspokojony snać tym, że o nazwisku nikt go nie pyta — rabie słowa twarde o braku nawozów i drewna, pytając na koniec, czy prawda to, że podatek grunto-woy ma być większy. Inny skar-ży się na plagę wron, która uprawę kukurydzy niemożliwą czyni; pyta o radę. Jednego z dojeżdżających robotników in-teresuje, czy posel nie słyszał o planach rozbudowy sieci ko-lejowej w kierunku Turka.

Ludzie wiedzą, że odpowiedzi w niejednej sprawie trudno z miejsca oczekiwać. Lecz pra-gną, by posel zabrał ich żale i postulaty z sobą, przedstawił wojewódzkiemu albo i central-nym władzom, gdzie przecież każdy rozumny głos brany jest pod uwagę przy wytyczaniu planów na następne lata i de-cydowaniu inwestycji.

Racja!

W artykule pt. „Na zielony temat” autor wyliczył, że spółdzielnia produkcyjna Podstolice, pow. Wrzesnia, z sadu założonego 2 lata temu na obszarze 10 ha osiągnie po 5 latach dochód średnio około 5 i pół miliona rocznie.

Dla ścisłości wyliczeń — przyjmując nawet, że sad przy zakładaniu został maksymalnie zagęszczony do 5x5 m — na 10 ha będziemy mieli 2000 drzew owocnych. Przy realnej wydajności sadów po 5 latach (od posadzenia), po 10 kg owoców z drzewa osiągniemy przeciętny dochód roczny w wysokości 50 tys. złotych, licząc przeciętnie 2,50 zł za 1 kg owoców. Z sadu powyżej 10 lat po posadzeniu możemy liczyć na dochód maksymalny przeciętnie po 100 kg rocznie z drzewa, co przyniesie dochód (z 10 ha) pół miliona złotych. Wszystko to oczywiście pod warunkiem utrzymania sadu w najwyższej kulturze.

Konfrontując te wyliczenia z dochodem podanym w artykule przypuszczam, że do artykułu wkraśli błąd drukarski, który redakcja sprostuje.

Franciszek Rejman
Poznań

Istotnie ma Pan rację. Postulując, że dochód 7-letniego sadu wyniesie pół miliona złotych (drzewa półpienne, ilość 2 tys. sztuk, przeciętny zbiór 50 kg) przy jablem cenę owoców — 5 zł za kilogram (istnieją możliwości przechowania zbiorów do okresu zimowego, a wówczas cena jest wyższa). Złotliwy tzw. chochlik drukarski spłatał figla, a odpowiedzialny korektor przywrócił ważność skreślonej „5”, do dając jeszcze „i”. Stał wyniki błąd, na który zwrócił nam uwagę Pan, jak również sadownik ze Szczepankowa ob. Walkowiak. Przeproszę spółdzielców z Podstolice jak i czytelników za tę pomyłkę.

E. Kitzman



Listy

Listy

Listy

Listy

DZIŚ WYTWORNIA „GŁOS WIELKOPOLSKI” PREZENTUJE CZYTELNIKOM WIELOCZĘŚCIOWY FILM PT. „POZNAŃSKI PRZEGLĄD TYGODNIA”.

FILM ZREALIZOWANY DZIĘKI OFIARNEJ WSPÓŁPRACY NASZYCH CZYTELNIKÓW, KTÓRZY NADEŚLALI NAM SCENARIUSZE. PO OBEJRZENIU, ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO DYSKUSJI — OCENY DLA NAJCELNIWSZYCH OCEN LICZNE NAGRODY KSIĄŻKOWE.

»Jasne łany«

Z początku myślałem, że energię elektryczną wyłącza się w jakimś planie, kolejno we wszystkich dzielnicach Poznania w chwilach szczytowego nasilenia, tak by żadna dzielnica nie była pokrzywdzona.

To co się dzieje w budynkach przy ul. S. Engla na odcinku między ul. Rokossowskiego, a ul. Kasprzaka (numery nieparzyste) i przyległych — zmusiło mnie do zmiany zdania.

Obecnie jestem przekonany, że ten kto decyduje o wyłączaniu pewnych odcinków, robi to dlatego, by utrudniać nam życie (może się mylę).

Popołudniem spędzam przebieżkę w domu, lecz co zrobić o świcie? Od dłuższego czasu światło jest wyłączane dość często i to różnie, zazwyczaj w najmniej oczekiwanym porze. Czy w godzinach od 0 do 1 jest dla elektrowni również największe obciążenie?

Złość mnie ogarnia, gdy spojrzę na drugą stronę ulicy i widzę jaśniejące okna (nie zauważyłem, by kiedyś wyłączały). Jakże chciałbym tam mieszkać!

Tadeusz Parowicz

„Światła rampy“

Bardzo kochamy swoje miasto. Szczególnie żywo interesują nas po czynianiu organów władzy terenowej zmierzające do usunięcia zniszczeń wojennych oraz do rozbudowy naszego miasta. Każdy nowy dom mieszkalny — a przecież zbudowano ich już b. dużo, każda nowa hala fabryczna — a ile ich już postawiono choćby tylko po drugiej stronie Warty — napawa nas dumą i radością. Rośnie i rozwija się nasze miasto. Staje się coraz większe i piękniejsze. Rosną i dojrzewają także ludzie. Ież wspaniałych przodowników pracy wyrósł z naszych hal fabrycznych. Tym ludziom trzeba pomóc — trzeba im zapewnić m. in. jak najlepsze warunki rozwoju kulturalnego. A do tego już potrzebny jest teatr.

Kiedy przed dwoma laty powstał w naszym mieście Teatr Satyry (Estrada Satyryczna) — zacierano ręce i chętnie się rozwijała kultura, bujnością naszego życia kulturalnego. Ale coż nam z takiej bujności, kiedy powstał Teatr — Widmo. Nie ma własnej sali — warsztatu... Mieszkańcy Poznania to ambitni ludzie — dowiedli tego także twórcy Teatru Satyry, którzy pomimo piętrzących się trudności wystawili kilkanaście premier, w tym kilka pozycji awangardowych (choćby prapremiery „Łaźni” Majakowskiego, prapremiery „Karocy” — Merime, czy wreszcie także prapremiery komediodramu K. I. Gałczyńskiego). O-

»Achtung! Banditen«

Dość często na łamach naszej prasy ukazują się artykuły i ostrzeżenia kierowców samochodowych. Mimo to wypadki — niestety — w dalszym ciągu przytrafiają się. We wsi Ugodka, w powiecie rawickim, stoi szkoła, która nie ma opłotowanego dziedzińca. Na dziedzińcu można dostać się przechodząc przez szosę. I wyobraźmy sobie: właśnie kończy się lekcja. Dzwonek oznajmia przerwę. Dzieci idą (oczywiście przez szosę) na boisko. Nagle słyszą głos. Uwaga — auto! Lecz auto to trudno nawet zauważyć, można jedynie zobaczyć tuman kurzu po przejeżdżającym z wielką i niedozwoloną szybkością pojeździe.

Mimo, iż przed szkołą stoją znaki ostrzegawcze, są one jednak chybą „niewidzialne” dla kierowcy, który prowadzi samochód nr A 49685, rozwijając szybkość wbrew przepisom dotyczącym bezpieczeństwa ruchu. Fakt wyżej opisany powtarza się nieomal codziennie. Nie trzeba być „wyrocznią”, aby przewidzieć jak to się może skończyć.

K. Ed.
Ugodka

sięgnąć takich może pozazdrościć Teatrowi Satyry i naszemu miastu niejedynemu Teatr w Polsce pracujący w idealnych warunkach technicznych. Poznaniacy kochają swoje teatry i pragną widzieć ich stały rozwój.

Proponuję więc stworzenie jednego ośrodka artystycznego dla zw. zawodowych, dysponującego całym wyposażeniem koniecznym dla normalnej pracy zespołów amatorskich. Podobną centralizację można by przeprowadzić także dla zespołów świetlicowych wojska i służby bezpieczeństwa.

Apeluję o rozważenie powyższych projektów, których realizacja może stworzyć możliwości rozwiązania, przynajmniej doraźnego — trudności naszych Teatrów. Widm. (842)

Maria Przywarciak
Poznań

»Przecucie«

Milicja Obywatelska nie przyjmuje meldunków o groźbie pobicia. Poszkodowani mogą zgłaszać swoje pretensje... dopiero po pobiciu.



Jeszcze nie



A teraz już mogę
(Z listu czytelnika A. W.)

»Sprawa do załatwienia«

Już od kilku lat abonuję „Głos” i jak dotychczas otrzymywałem go regularnie. Niestety, w ostatnim tygodniu nie otrzymałem go ani razu. Moja interwencja na pocztę też niewielki odniosła skutek, gdyż powiedziano mi, że „mam przypilnować listonosza i z nim porozmawiać”. Z listonoszem porozmawiać nie mogę, gdyż o godzinie 5 rano wyjeżdżam do pracy, a wracam dopiero wieczorem. Łatwiej chyba będzie porozmawiać z listonoszem samej „poczty”. Sądzę, że Redakcja załatwi mi tę sprawę najlepiej, bo trudno, abym przez cały tydzień nie czytał gazet. (1749)

G. Tomaszewski
Inowrocław

... i ODPÓWIEDZI

REDAKCJI

K. B. Sklep przy ul. Główna 52 jest otwarty już od 10. 10. Nowy kierownik stara się o jak najlepsze zaopatrzenie drogerii. (691)

M. Szczerbińska. Stary Rynek odbudowuje się pod nadzorem architektów i plastyków poznajskich. (1815)

St. Wolińska, Callera. Za list dziękujemy. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy. (1816)

N. N. z Jarocina. Narty może Pani wypożyczyć w Karpaczu lub Szklarskiej Porębie. Życzymy przyjemnej zabawy. (1830)

Jan. Wydaje nam się, że słusznie postąpił Pan ukrywając się pod pseudonimem. Treść listu bowiem nie wystawia Panu pochlebnego świadectwa. (1833)

S. K. Skalmierzyce. Dla pracowników zorganizowanych w zespołach artystycznych świetlica czynna jest codziennie. Świetlica węzłowa w budynku dworcowym udostępniona będzie po jej całkowitym remoncie. (1878)

J. Krawiecka. Ulice Kraszewskiego i Zwierzyniecka (po robotach kablowych) zostały naprawione. (1223)

PRAWNIKA

Pracownicy W-2 „Zispo”. Urlop wypoczynkowy powinien być w zasadzie nieprzerwany, wynika to wyraźnie z przepisu art. 2 ust. 1 i 4 z dn. 16. 5. 1932 r. o urlopie dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Funkcja bowiem społeczna urlopu polega na regeneracji sił pracownika, co nie może nastąpić przy urlopie wykorzystanym w kilku krótkich okresach.

O ile jednak szczególnie ważne interesy pracownika przemawiają za wykorzystaniem urlopu w częściach, zakład pracy może udzielić krótkich urlopów pracownikowi. Udzielanie jednak takich krótkotrwałych urlopów jak to wyjaśnił Urząd Rady Ministrów w piśmie z dn. 30. 12. 1952 r. nr P-061/1, powinno być ograniczone wyłącznie do sporadycznych, szczególnie uzasadnionych przypadków.

Urlop winien być wykorzystany do końca roku kalendarzowego z tym, że zgodnie z przepisem § 1 rozp. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 28. 2. 1953 r. urlop rozpoczęty przed końcem roku kalendarzowego może być dokończony w następnym roku kalendarzowym. (1732)

Ob. J. W. Poznań. — Zakład pracy może wypowiedzieć umowę pracownikowi na 3 miesiące naprzód bez obowiązku podawania przyczyny zwolnienia. (1740)

Jedynie w wypadku rozwiązania umowy ze skutkiem natychmiastowym pracodawca zobowiązany jest podać przyczynę zwolnienia. (1599)

„Zainteresowany”. — Pożytki i inne przychody z rzeczy wspólnej ulegają podziałowi między współwłaścicieli w stosunku do wielkości udziałów. Każdy współwłaściciel może żądać przypadającej mu części pożytków i innych przychodów. Ma pan zatem możliwość dochodzenia w procesie cywilnym od współwłaściciela pożytków za cały czas, tj. za 4 lata. (1782)

P. Wacław — Smigiel. — Pracownik za czas urlopu otrzymuje takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby w tym dniu był zatrudniony. Do wynagrodzenia takiego wlicza się również premie. Przy wypłacie pracownikowi premii indywidualnej (zależnej od osiągnięć danego pracownika) wypłaca się pracownikowi w czasie urlopu przeciętną premię z 3 ostatnich miesięcy. O ile natomiast pracownik pobierał premię zespołową, której wysokość zależy od osiągnięć całego zakładu pracy lub oddziału, premie za czas urlopu należy wypłacać bieżąco, tak jak pozostałym pracownikom za ten okres.

Zmiana warunków pracy wymaga uprzedniego wypowiedzenia umowy o pracę. Za pracę w nadgodzinach należy się w zasadzie pracownikowi dodatkowo wynagrodzenie. (1740)

INSTYTUCJI

Budowa elektrycznych zwrotnic na głównych rozjazdach tramwajowych napotyka chwilowo na trudności z powodu braku materiałów. (800)

Punkty usługowe Miejskich Pralni i Farbiarni otrzymały polecenie uzgadniać z klientami wartości przyjmowanych rzeczy do czyszczenia lub farbowania.

Zarząd GS w Budzynie „zapomniał” ogłosić gromadzie zmianę terminu przyjazdu ekipy handlu obwoźnego. W przyszłości w podobnych wypadkach PZGS w Chodzieży wyciągnie ostre konsekwencje w stosunku do winnych.

W notatce naszej o wypłacie premii za obligacje NPRSP do kradła się pewna nieścisłość.

WKPG informuje: W odpowiedzi na zamieszczonej w „Głosie” notatkę pt. „Po analizie Komisji planowania”, w której pisaliśmy o realizacji planu gospodarczego w Wągrowieckich Zakładach Drzewnych, RSP Branży Skórzanej i w Pow. Spółdzielni Wielobranzowej, nadesłała nam odpowiedź Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego. Przewodniczący WKPG — mgr Z. Węgrzyk stwierdza zgodność naszych uwag. W związku z tym zarząd WZPS podjął kroki w kierunku poprawy sytuacji przez uregulowanie norm pracy i zużycia surowców oraz komasację spółdzielni, celem obniżenia kosztów administracyjnych. (A-798)

Pracownicy poszukiwani

Rybaków rzecznych zaangażujemy zaraz do miejscowości Ujów, Konin, Pyzdry, Radziewice i Oborniki. Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Śródlądowego „Warta”. Poznań, M. Garbary 4. K3548

Nieruchomości

Parcelę pięknie położoną, przy tramwaju kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20579g.

Parcelę willową Poznań-Górczyn 1611 m² oparkowaną nową siatką drucianą, 100 gatunkowych drzew owocujących, zelektryfikowaną, piękną altaną i wodą. Spiesznie sprzedam, Adamski Poznań-Lazarski, Chłódna 3. 20594g

Kamienicę pierwszorzędą, budowa narożnikowa 1/4 część 45.000 zł, wille komfortowa z wolnym mieszkaniem oraz 1-morgowym ogrodem Puszczykowie, 150.000 zł, parcie 850 m² — Jeżyce 67.000 zł, 800 m² — Winogrody 35.000 zł, sprzedaż Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 20618g

Wille pełnokomfortowa — Ostrogor — 160.000 zł spiesznie sprzedam. 3500 m² ogrodu, czteropokojowy dom komfortowy, budynek gospodarczy blisko stacji sprzedam lub oddam w dzierżawę natychmiast. Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 20600g

Kupno

Samochód „Mercedes 170 V” kupię do remontu wzgl. niekompletny. Wilczyński, Poznań, ul. Koszka 3 m. 8, tel. 11-39. 20622g

Kupimy pianino

w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia K3581.

Kompletne urządzenie do wyrobu siatek i płotów drucianych oraz wyrobów drucianych sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20292g.

Kurtkę karakulową sprzedam. Poznań, Rolna 25 m. 12. 20366g

Samochód małodrożowy sprzedam. Wiadomość: Poznań, tel. 516-35. 20532g

Podgrzewacz na 300 l wody sprzedam. Poznań, Mokra 3 m. 2a. 20538g

Piec do c. o. „Strobel” 5 m³, piec stałowy 1/4 oraz grzejniki sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20546g.

Akordeon 32 basowy zaraz sprzedam. Poznań, Mottego 8 m. 5. 20562g

Samochód osobowy DKW 700 ccm po remoncie, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20575g.

Maszynę do szycia „Singer” dobrą sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 20582g

Płaszcz damski i męski. Ubrania i kostiumy. Marynarki samodzielną oraz spodnie długie, golfy i bryczesy, polecam. Poznań, Dąbrowskiego 18 m. 2 wejście z bramy. 20601g

Polisę damską elegancką gabardynową sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20597g.

Pianino krzyżowe sprzedam. Poznań, Listopadowa 15 m. 1 od godz. 17. 20608g

Motorek elektryczny 220 V do maszyn do szycia krawieckich lub okretki sprzedam. Ławski, Poznań, Fintera 38, przy Rynku Łazarskim. 20613g

Brame i furtkę sprzedam. Poznań, Rokossowskiego 155 m. 4. 20617g

Piec stalopalny duży sprzedam. Poznań, Ratajczaka 45 m. 12. 20632g

Lokale

Poszukuję mieszkania 2—3-pokojowego z kuchnią i wygodnym, blisko tramwaju, do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 19740g.

Pokój komfortowy 2-osobowy z łazienką, niekierujący w śródmieściu z telefonem natychmiast potrzebny na okres 3 miesięcy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20533g.

Inżynier kawaler poszukuje od stycznia lub wcześniej wygodnego pokoju z wygodami w kulturalnym, spokojnym domu. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20588g.

Kalisz — pokój wygodnie umeblowany ograny przy kulturalnej, spokojnej rodzinie poszukuje od 1 stycznia poważny samotny pan obejmujący stanowisko. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 2039g.

Dużego lokalu (piwnica, strych podwórce) spiesznie szukam. Poznań, tel. 95-62 lub Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20621g.

Praca

Pomocnik ogrodnicy młodszy, potrzebny. Zgłoszenia w godz. 13—18. Ogrodnictwo Tomiak, Poznań, ul. Pułaskiego 9. 20363g

Gospośnią samodzielną, potrzebną na stałe. Dobre warunki. Wymagane są referencje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20156g.

Uczni! przyjmie firma „Cirometal”. Poznań, Ogrodowa 11. 20544g

Modystka samodzielną potrzebną. Poznań, Rokossowskiego 32 II ptr. 20531g

Czeładnik krawiecki potrzebny. Poznań, Czerwonej Armii 19 m. 5. 20535g

Gospośnią do małej rodziny potrzebna od 1 grudnia. Poznań, Matejki 66 m. 5. 20605g

Dobrego samodzielnego fachowca na c. o. na stałe, dobre wynagrodzenie, poszukuję. Poznań, tel. 40-37. 20427g

Gospośnią dochodzącą potrzebną zaraz. Poznań, Matejki 40/41 m. 14. 20630g

Nauka

Udziałem lekcji języka niemieckiego i konwersacji, przyjmuję tłumaczenia. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, nr 20492g.

Różne

Fachowe odświeżanie obuwia skózanego, zamieszow, Poznań, Wrocławka 23, sklep obuwia. 20350g

Keltry przerabiam, nowe szyję. Gzeliowa, Poznań, Matejki 4 m. 3. 19941g

Wznowięm przyjmowanie ramion. Pracownia krawiecka damsko - męska. Wykonuję szybko, solidnie. Kuśnierczak, Poznań, Józefa 5. 20024g

Ogłoszenia

do „Głosu Wielkopolskiego” i wszystkich gazet i czasopism w Polsce przyjmuję Biuro Ogłoszeń R.S.W. „Prasa” Poznań ul. Gen Świerczewskiego nr 3

Posiadam lokal, część maszyn oraz kartę rzemieślniczą (branża drzewna). Oczekuję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20486g

W dniu 24 listopada 1955 r., zmarł nagle na postępującą chorobę w Spale śp.,

Feliks Wachowiak

st. inżynier, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi i Medalem Świecickim
W Zmarłym tracimy dobrego kolegę i współpracownika.
Cześć jego pamięci!

20628g Pracownicy Wydziału Mechanicznego DOKP w Poznaniu

Dnia 25 listopada 1955 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł opatrzoną Sakramentami św., przeżywszy lat 49, śp.,

Melania Pieczyńska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 29 bm., o godz. 10.50 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrzebi
mąż, synowie, rodzeństwo i rodzina
20641g

Projekty na pomnik Mickiewicza dla Poznania są już gotowe

W wyniku konkursu na pomnik Adama Mickiewicza, który to pomnik stanie w Poznaniu na Placu Wolności, nadesłano 8 projektów. Prace można już oglądać w poznańskim Muzeum Narodowym.

W środę zebrała się komisja konkursowa, która przyznała nagrody najlepszym projektom. Pierwszą nagrodą (7.000 zł) otrzymała praca nr 6 (pierwsze zdjęcie po lewej), druga nagroda (5.000 zł) przypadła pracy nr 3 i trzecia (3.000 zł) pracy nr 7 (w kolejności zdjęć drugie i trzecie).

Na zdjęciu u dołu widzimy makietę przedstawiającą miejsce na którym stanie pomnik (w głębi — Biblioteka Raczynskich).

Tak więc Poznań nareszcie doczeka się pomnika Poety, — który w Wielkopolsce często przebywał i znał ją lepiej niż inne strony kraju. Projekty już są, czekamy na realizację. (p)



Przed rocznym obrachunkiem

Idącego ulicami Kalisza przybysza zaciekawia duży ruch w śródmieściu. Od godzin rannych w wielu kierunkach miasta i powiatu



Śladami programu Frontu Narodowego

śmigają nowe wypełnione pasażerami autobusy. Oto jeden ze spełnionych postulatów społeczeństwa kaliskiego zawartych w programie Frontu Narodowego.

A dalsze?

W Kaliszu, jak w wielu innych naszych miastach, odczuwa się ciasnotę mieszkaniową. Bloki nowego ZOR-owskiego osiedla przy ul. Bankowej, noszącego imię Marchlewskiego, wchłonią pokazałą liczbę mieszkańców. W tej chwili trwają już prace wykończeniowe. Co nas specjalnie raduje, to troska o uporządkowanie terenu budowy. Szerokie podwórza poddane są zabiegom „kosmetycznym”. Powstaną tu zieleńce, liczne piaskownice, w których wiosną przedszkolaki będą budować pałace z piasku i gdzie będą piec — co prawda niezbyt strawne „babki”. W razie nie pogody, obszerny lokal parterowy stanowić będzie „bazę zabaw” dla najmłodszych mieszkańców nowego Osiedla.

A więc zrobiono pierwszy krok w kierunku uzupełnienia liczby przedszkoli w Kaliszu.

Na ZOR-owskim osiedlu nie kończą się inwestycje mieszkaniowe. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN w Kaliszu rozpoczął tzw. piombowanie szeregow domów, wyszczególniając działania wojennymi, a mianowicie: przy ul. Wigury, Dzierżyńskiego, Browarnej i Górnośląskiej.

Poza preliminowanymi sumami, Prezydium MRN zasililo budżet gospodarki komunalnej nadwyżkami i oszczędnościami budżetowymi. Efektem tego jest zbudowa-



nie dwóch nowych bloków przy ul. Jana III (w sumie 108 izb). Na remonty mieszkań wydatkowano w tym roku niemało, bo 6,5 miliona złotych.

Wysuwane przez program Frontu Narodowego wskazania dotyczące uprządkowania miasta, znalazły odzwierciedlenie w rozbudowie garbarni i powiększeniu Zakładów Maszyn Włókienniczych. Rozpoczęto także montaż nowej hali dla kombinatu koronkarskiego, a przemysł terenowy uruchomi w 5-lacie fabrykę ozdób choinkowych i stolarnię.

Siedząc nadal program wyborczy i założenia planu 5-letniego dowiemy się, że w Kaliszu zapoczątkowano rozbudowę gazowni, że w najbliższym 5-leciu staną dwie szkoły, zbudowany będzie nowy oddział szpitala (zakazany), że i mają otworzyć swe sale muzeum, a do budowy nowej hali sportowej przygotowuje się obecnie dokumentację.

Przystępując do rocznego obrachunku, winniśmy jako wyborcy ocenić działalność rady narodowej, jej prezydium, jak również nasz osobisty wkład w realizację programu Frontu Narodowego. Okazją do podsumowania i dyskusji będą spotkania radnych z wyborcami. (EKI)

Co kryje dno Morskiego Oka?

Przed kilkoma dniami powrócił do Gdańska ekipa nurków pracowni oceanologicznej Zakładu Morskiego Instytutu Badawczego Wodnego PAN, która przeprowadzała w październiku br. badania dna Morskiego Oka w Tatrach.

Badania prowadzone były przy zastosowaniu specjalnego wyposażenia tzw. pletwonurka. Składa się ono ze stalowych zbiorników ze sprężonym powietrzem, lekkich, nie krepujących ruchów, lecz chroniących przed zimnem ubrań z gumy zwanej pianką i dużych jasnych okularów. Na nogach nurkowie mieli specjalne pletwy. Tego rodzaju wyposażenie pozwala swobodnie poruszać się nawet na dużych głębokościach. W Morskim Oku np. opuszczano się do głębokości 30 m.

Gdańscy nurkowie dokonali 25 zejść podwodnych. Badania przeprowadzone w tym głębokim, górskim jeziorze, gdzie temperatura sięgała trzech stopni, pozwoliły zgromadzić pokładzie ilości okazów. Zebrano m. in. ponad 20 kg próbek skał. Wydobycy z toni materiał służyć będzie do wyjaśnienia szeregu kwestii naukowych. Pod wodą w Morskim Oku nakręcono jednocześnie specjalny film.

W sprawie gnieźnieńskiej świetlicy

Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Pracowników Państwowych i Społecznych przysłał nam wyjaśnienie na notatkę „Po linii kultury”. Wynika z niego, że zarząd okręgowy otrzymał na rok 1956 fundusze jedynie na finansowanie istniejących już zespołów i wobec tego nie może opłacić instruktora chóralskiego przy Radzie Miejskiej Prezydium MRN w Gnieźnie. Sprawa została przekazana do Zarządu Głównego Związku.

Głos Sportowy

Tylko kaliski Start broni barw Poznańskiego w Pucharze Polski

W 13 meczach piłkarskich o Puchar Polski, które rozegrane zostaną dziś w całym kraju okręg poznański reprezentowany jest jeszcze tylko przez jeden zespół trzecioligowy kaliski Start. W dniu dzisiejszym zmierzy się on na własnym boisku z CWKS-em - Kraków.

Będzie to jedno z ostatnich spotkań, do którego ambitna jedenastka Startu wystąpi w pełnym komplecie. W najbliższych bowiem dniach, piątką napastników tego zespołu opuści szeregi klubu, celem odbycia służby wojskowej. Zasiłić ma drużynę Startu utalentowany napastnik kępińskiego Kolejarza — Heising.

Podobne zmiany zajdą również w wielu pozostałych drużynach. Pierwszoligowy Kolejarz zostanie wzmocniony drugim reprezentacyjnym bramkarzem Rosińskim, który ukończył służbę wojskową i opuszcza jedenastkę bydgoskiego CWKS. Podobno i Gąsiorowski z tego klubu ma zasiłkować Kolejarza.

Margonin otrzyma budulec na budowę boiska

W „Głosie” z dnia 15. XI. br. przedstawiliśmy kłopoty budowlane boiska sportowego w Margoninie. Wszystkim zainteresowanym tą sprawą komunikujemy fragment odpowiedzi Prezydium WKKF w Poznaniu.

„Drzewo, które jest potrzebne w Margoninie będzie dostarczone w miesiącu listopadzie 1955 r., gdyż WKKF na ten właśnie miesiąc uzyskał przydział. Uzupełnienie dodatkowych materiałów jak: pręty żelazne, wapno, żwir, gwoździe i t. p. leżą w kompetencji Komitetu i kierownika budowy, gdyż można je otrzymać w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, poza tym wskazywano kierownikowi budowy na to, by żużel zamówił w Pile, a następnie zwiózł go przy pomocy miejscowego szarwarka.

Jak z powyższego wynika — zaopatrzenie materiałowe nie w zupełności było i jest zależne od Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej, a w dużej mierze od operatywności kierownika budowy. Świadczą o tym przykłady z Jutrosina i Witkowa, w których buduje się podobne boiska w bardzo zbliżonych warunkach, a wyniki są bez porównania lepsze.

Faktem jest, że inspektorzy inwestycji WKKF i Rady Wojewódzkiej LZS oraz budowlany inspektor nadzoru wizytując budowę w Margoninie nie utrzymywali żadnej łączności z PKKF-em. Wpływało to ujemnie na całość prac w Margoninie i brak koordynacji wysiłków w przewidywaniu trudności z jakimi borykała się budowa boiska.

Na powyższe niedopatrzanie zwrócono uwagę zainteresowanych i należy się spodziewać poprawy na tym odcinku.”

Sportowe współzawodnictwo szkół

Wydział Oświaty MRN organizuje w roku szkolnym 1955/56 współzawodnictwo, którego celem jest poprawa warunków uprawiania sportu w szkołach. Akcja ta, w której wezmą udział wszystkie poznańskie szkoły podstawowe, obejmuje następujące działy: urządzenia sportowe, sale gimnastyczne, sprzęt sportowy oraz stroje ćwiczebne.

Osiągnięcia poszczególnych szkół w tej dziedzinie oceniane będą według specjalnej tabeli, która przewiduje m. in.: za tor przeszkód — 50 pkt., salę gimnastyczną — 500 p., łyżwy — 20 pkt. Za najlepsze wyniki we współzawodnictwie Wydział Oświaty WRN wyznacza dla powiatowych i miejskich wydziałów oświaty nagrody na zakup sprzętu:

I — 5.000,— zł, II — 4.000,— zł, III — 3.000,— zł, IV — 2.000,— zł, V — 1.000,— zł. Prócz tego Wydział Oświaty PMRN przewiduje dla zwyciężczyń szkół nagrody w postaci sprzętu sportowego i pucharu przechodniego. (1)

Jak z powyższego wynika — już teraz zreszczenia przygotowują się do skompletowania swych drużyn. (p)

Co słychać u narciarzy?

Wielkopolscy narciarze już trenują! Czekając na sprzyjające warunki atmosferyczne, zawodnicy Budowlanych od 2 tygodni przeprowadzają w Gołecinie marszobiegi, natomiast na sali przy ul. Matejki PTT-K zorganizował tzw. „suchą zaprawę”, która cieszy się bardzo dużą frekwencją. Narciarze ustalili też kalendarzyk imprez, który przedstawia się następująco:

6. I. — otwarcie sezonu w Gołecinie, 14, 15. I. — Chodzież: mistrzostwa województwa seniorów i juniorów, 22. I. Osowa Góra: zawody klasyfikacyjne, 29. I. Osowa Góra: zawody o Puchar WKKF, 9—12. II. Warszawa: Puchar Nizin. Poza tym w styczniu i lutym w całym województwie odbędą się biegi patrolowe, a PTT-K zorganizuje szereg raidów.

Po mistrzostwach Wielkopolski zostanie wyłoniona kadra, z której 32 zawodników weźmie udział w najpoważniejszej imprezie narciarstwa nizinnego — zawodach o Puchar Nizin.

Na zakończenie kilka słów o sprzęcie. Rady Głównie zreszczenia sportowych nie dysponują żadnymi funduszami dla naszego województwa na zakup sprzętu. Jedynie Budowlani Poznania posiadają 6 par nart.

W najbliższych dniach CHSS w Poznaniu otrzyma transport nart austriackich marki Kotti (1500 zł) i Matterhorn (800 zł) oraz kijów stalowych produkcji polskiej w cenie 80 zł i austriackiej — 150 zł. Sprzęt ten można będzie nabyć wyłącznie za pośrednictwem Sekcji Narciarskiej WKKF-u. (1)

Brawo LZS w Międzychodzie!

(1) Rada Powiatowa LZS w Międzychodzie melduje o wykonaniu zadań planowych na rok 1955. Sportowcy wiejskiego powiatu zdobyli (w nawiasach podajemy zaplanowaną liczbę): 244 (238) odznak BISPO 109 (98) klas oraz zwerbowali 1503 (1500) nowych członków. W realizacji zadań planowych na wyróżnienie zasłużył LZS „Traktor” przy Wyszczycu. Naprawczy PGR w Międzychodzie. Członkowie „Traktoru” wykonali swoje plany z nadwyżką i przed terminem. (let)

Zapaśnicy Warty kandydują do I ligi

Do ukończenia rozgrywek zapaśniczych o mistrzostwo II ligi pozostały jeszcze po dwa mecze a już obecnie wiadomo, że pierwsze miejsce w II grupie zajmuje poznańska Warta. W grupie I pretendują do przodownictwa aż 4 zespoły. Za pańszczyznę poznańskiej Sparty uplasowali się na trzeciej pozycji jednak muszą wyteżyc wszystkie siły by utrzymać tę pozycję.

Drużyna Warty jest poważnym kandydatem na awans do I ligi. W dzisiejszą niedzielę Warta walczy w Elblągu z miejscową Stalą, z którą wygrała w I kolejkę. Sparta zaś gości u siebie wyrównany zespół łódzkiego Startu. Mecz w Poznaniu odbędzie się o godz. 11 w sali gimnastycznej przy ul. Bydgoskiej 4. (G)

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), działy informacyjne: 659-39, działy łączności: 657-18, sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny: 657-76. Drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-58, czynne od 7—16.30, w soboty do 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-6-1530

Kombinatorzy — przed sądem

Przydzielali mieszkania za łapówki

W bieżącym miesiącu organa MO w Poznaniu wykryły zakrojoną na szeroką skalę afere łapowniczą w Wydziale Kwaterunkowym Prezydium MRN i Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Poznaniu.

W związku z tym aresztowani zostali m. in. kierownik Wydziału Kwaterunkowego Pre-

zydium MRN — Henryk Kosicki i były zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Lokalowej — Stefan Topolski. Za płatną interwencję u władz kwaterunkowych aresztowani zostali st. inspektor organizacyjny Zjednoczenia Robotników Inżynierskich — W. Leonhard oraz nigdzie nie pracujący Kazimierz Nowak i Józef Budasz.

Sledztwo w sprawie przestępczych machinacji nieuczciwych pracowników Wydziału Kwaterunkowego i Wojewódzkiej Komisji Lokalowej oraz ich współników — prowadzi Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu.

Niewykorzystane lokale — mieszkaniem

W celu jak najsłuszniejszego gospodarowania lokalami, przeprowadzono w Pile kontrolę w mieście.

W wyniku kontroli okazało się, że wiele zakładów pracy jak Rzeźnia Miejska, Związek Cechów itp. posiadały niewykorzystane lokale, które w tej chwili przeznaczono już na mieszkania. (Ro)

Rodzinne współzawodnictwo

Plan wykonany 48 dni przed terminem, oszczędność 19.504 roboczogodzin na sumę 195 tys. zł — oto dorobek stoczni rzecznej w Czarnkowie.

Co wpłynęło na osiągnięcie tak pięknych wyników? Przede wszystkim inicjatywa całej załogi. Dokładne opracowanie planu umożliwilo śledzenie przebiegu jego realizacji. Założa systematycznie porównywała plan z harmonogramem, — zwracając baczną uwagę na terminowe dostawy surowca.

Przedterminowe wykonanie planu umożliwilo również dobrać rozwinięte współzawodnictwo i liczny udział załogi w zobowiązaniach.

Za pilność i wydajną pracę należy wyróżnić brygady kadłubową i skutniczą braci Bednarków. Wykonywały one przeciętnie ponad 220 procent normy, podobnie jak monterzy maszyn i kotłów parowych oraz tokarze Franciszek i Paweł Okruczowie, Jankowski oraz Józef i Roman Zawadzcy.

Jak widać rywalizować można nawet w rodzinnej atmosferze. A taką właśnie stworzyła sobie załoga stoczni w Czarnkowie. (s)